



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu (43.)
w dniu 9 maja 2013 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Zrównywanie szans dla książek elektronicznych.

(Początek posiedzenia o godzinie 12 minut 10)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Grzegorz Czelej)

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Szanowni Państwo, otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Temat dzisiejszego posiedzenia – zrównywanie szans dla książek elektronicznych – jest bardzo ogólny, ale pod tym sformułowaniem kryje się bardzo szerokie zagadnienie, które chciałbym państwu naświetlić i w sposób merytoryczny przedstawić całość związanej z nim problematyki, nie tylko na poziomie naszego kraju, ale również na poziomie unijnym oraz w szerszym kontekście międzynarodowym.

Chciałbym serdecznie powitać... Przedstawię gości według kolejności zgłoszeń. Witam serdecznie pana Włodzimierza Albina, prezesa Polskiej Izby Książki. Serdecznie witam prezesa Wydawnictwa Bellona, pana Zbigniewa Czerwińskiego. Witam serdecznie pana prezesa Piotra Dobrołęckiego z Porozumienia Wydawców, członka Rady Polskiej Izby Książki. Witam serdecznie pana dyrektora Macieja Dydo z Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów. Witam serdecznie przewodniczącego Sekcji Publikacji Elektronicznych Polskiej Izby Książki, pana Łukasza Gołębiowskiego. Witam serdecznie pana dyrektora Macieja Hoffmana z Izby Wydawców Prasy. Witam serdecznie panią prezes Barbarę Józwiak z Polskiej Izby Książki. Witam pana Jerzego Kozłowskiego, prezesa Wydawnictw Komunikacji i Łączności. Witam serdecznie pana Piotra Marciszuka, prezesa Federacji Wydawców Europejskich. Witam pana Wiesława Podkańskiego, prezesa Izby Wydawców Prasy. Witam panią dyrektor Grażynę Szarszewską z Polskiej Izby Książki. Witam przedstawicieli ministerstw. Witam wydawców. Witam wszystkich gości.

Szanowni Państwo, chciałbym, aby poszczególne osoby przedstawiły krótkie referaty dotyczące konkretnych spraw w kolejności, w jakiej je wymienię. Punkt pierwszy: przedstawienie sytuacji na rynku wydawniczym z uwzględnieniem podaży na książki w wersji cyfrowej. Chciałbym, aby tę tematykę przedstawił pan prezes Włodzimierz Albin. Następnie chciałbym prosić o zabranie głosu pana prezesa Piotra Marciszuka. Chciałbym, aby pan prezes omówił toczącą się w Komisji Europejskiej dyskusję dotyczącą stawki VAT na publikacje cyfrowe. Mam też gorącą prośbę do pana doktora o przedstawienie – poza szóstą dyrektywą, dotyczącą VAT, ze szczególnym uwzględnieniem załącznika C – również tych kwestii, które omawialiśmy

na spotkaniu z francuskim ministrem kultury w ambasadzie Francji, czyli stanowiska Francji w ujęciu geopolitycznym, w kontekście stosunków między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi. Chciałbym, aby pan prezes powiedział kilka zdań na temat. Trzeci punkt – dlaczego konieczne jest zredukowanie podatku VAT na publikacje cyfrowe – to prezentacja pana prezesa Łukasza Gołębiowskiego.

Zaczynamy od pana prezesa Włodzimierza Albina.

Bardzo proszę o zabranie głosu.

Prezes Rady Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim bardzo dziękuję za zorganizowanie tego posiedzenia komisji. Jest dla nas, wydawców, bardzo ważne, żeby nasz głos był słyszalny także tutaj.

Sytuacja na rynku książki, sytuacja wydawców nie jest w tej chwili dobra. Myślę, że komisja kultury Senatu Rzeczypospolitej Polskiej orientuje się w sytuacji. Niemniej po pierwsze przypomnę, że mamy do czynienia z malejącym czytelnictwem. Za tydzień, w czasie targów książki, które odbędą się na Stadionie Narodowym, będziemy prezentować wyniki badań Biblioteki Narodowej. Wynika z nich, że spadek czytelnictwa, który nastąpił w ciągu ostatnich dziesięciu lat, jest dość dramatyczny, szczególnie spadek czytelnictwa wśród osób często czytających, tych, które czytają powyżej siedmiu książek rocznie. Liczba czytających jedną, dwie książki rocznie utrzymuje się mniej więcej na stałym poziomie, ale tracimy tych czytelników, którzy są ważni dla naszej kultury i dla naszego biznesu.

Po drugie, narasta piractwo związane z naszymi publikacjami, z publikacjami kolegów wydających prasę, a także z publikacjami filmowymi i muzyką. To piractwo jest u nas w kraju praktycznie bezkarne. Różnimy się w tej kwestii bardzo od reszty Unii Europejskiej, a jeszcze bardziej od Stanów Zjednoczonych, dlatego że tam ci, którzy nielegalnie czerpią zyski z cudzych publikacji, raczej nie pozwalają sobie na takie rzeczy, jakie dzieją się w naszym kraju.

Kolejna kwestia: kuleje system dystrybucji. Ta problematyka wiąże się z upadaniem małych księgarń. Nie jesteśmy w stanie temu przeciwdziałać. To jest jednak rola państwa: żeby zadbać o to, aby małe księgarnie, które nie są w stanie utrzymać się w małych miejscowościach, dalej egzystowały, bo to oznacza, że czytelnik ma bliżej do książki. Tę rolę dystrybucyjną miał w pewnym stopniu przejąć system e-księgarń, księgarń internetowych. Nie

przejął. W tej chwili obroty związane z tymi księgarskimi są znacznie niższe niż 10% ogólnych obrotów. A jeżeli chodzi o małe księgarnie, to spadek ich obrotów jest znacznie większy.

To wszystko powoduje, że właściwie jedyną nadzieją wydawców jest rosnący rynek e-booków. Na całym świecie jest to w tej chwili jeden z najbardziej dynamicznych segmentów rynku. Oczywiście Stany Zjednoczone – ze względu na serwis Amazon, ze względu na rozpowszechnienie tanich czytników takich jak Kindle – przodują. I jeżeli mogę, to podam trochę danych statystycznych: w roku 2011 w Stanach Zjednoczonych udział e-booków w całej produkcji, w całych obrotach wynosił 17%, a w roku 2012 – już 23%. A przypomnę, że cały rynek wydawniczy Stanów Zjednoczonych jest wart około 30 miliardów dolarów.

U nas wygląda to zupełnie inaczej. Wartość naszego rynku, zależnie od tego, jak liczymy – czy z VAT, czy bez, czy liczymy tylko obroty księgarzy – mieści się między 4 miliardami zł a 5 miliardami zł. Czyli rozmawiamy o 1 miliardzie 100 milionach dolarów. Porównując populacje obu krajów, widzimy, że jesteśmy bardzo, bardzo daleko w tyle. Cały nasz rynek e-booków... Może najpierw podam dane optymistyczne: rynek e-booków rośnie o 100% rocznie. W roku 2011 jego obroty wynosiły 26 milionów zł, a w roku 2012 – 50 milionów zł. Oznacza to, że ten rynek generuje w tej chwili 1% całych obrotów rynku wydawniczego. Niemniej jest to jego najbardziej dynamiczna część. I jeżeli nadal będzie się rozwijać w takim tempie, to możemy oczekiwać, że w ciągu pięciu, dziesięciu lat przejmie te upadające segmenty rynku. Powstaje pytanie: czy Polacy, którzy kupią tablety – bo to jest też problem dostępu do hardware'u, do czytników, na których można czytać e-booki – rzeczywiście będą czytać książki? To jest kwestia związana z naszą działalnością. Wszyscy jesteśmy za to odpowiedzialni – wydawcy, nauczyciele... cały system, który promuje kulturę w naszym kraju.

Ale właściwie w czym tkwi problem... Myślę, że największym problemem jest to, że mamy zupełnie odrębną stawkę VAT, które obciążają rynek książki papierowej i rynek książki elektronicznej. Przyzwyczailiśmy się może trochę, należąc do Unii Europejskiej, że żyjemy w czasach, kiedy określa się stopień zakrzywienia banana albo to, czy pomidor jest owocem, czy warzywem. Ale sytuacja, kiedy są dwa produkty tego samego rodzaju, czyli książka elektroniczna, którą można sobie ściągnąć z internetu lub kupić na nośniku, czyli na CD lub DVD, i książka papierowa, którą można sobie kupić w księgarni... Państwo doskonale wiecie, że te książki niczym się nie różnią, tymczasem jedna jest obciążona stawką VAT w wysokości 23%, a druga – 5%. Dla ceny detalicznej ma to kolosalne znaczenie.

Jak my, jako wydawcy, zachowujemy się w tej sytuacji? Ponieważ wszyscy oczekują, że książki elektroniczne powinny być tańsze, no bo przecież się nie drukuje... Ponieważ na sali jest wielu wydawców, to nie będę przypominał, że koszt druku to 10–18% kosztów związanych z publikacją książki, więc to nie jest jakaś dominująca wartość. Rozumiemy jednak, że książka elektroniczna powinna być tańsza. Powinna być tańsza, bo chcemy ją promować. Powinna być tańsza, bo oczekują tego od nas i władze państwowe – czasami słyszymy tego typu enuncjacje –

i czytelnicy. No i jeżeli my sprzedajemy tę książkę taniej niż książkę papierową, a potem od tego odejmujemy 23% VAT, to to, co nam zostaje po opłaceniu tych samych kosztów redakcyjnych, co w przypadku książki papierowej, po zapłaceniu autorowi – czasem autorowi trzeba za książkę elektroniczną zapłacić więcej, ponieważ sobie tego życzy, bo ona może być rozpowszechniona w sposób mniej kontrolowany – jeżeli dodamy do tego dystrybucję, która wcale nie jest tańsza, dlatego że wydawcy... To nie jest tak, że każdy wydawca ma swój sklep internetowy, w którym sprzedaje książki elektroniczne i nie trzeba ich wysyłać. Nie. Książki elektroniczne kupuje się w księgarniach elektronicznych, więc jeżeli sprzedajemy je tym kanałem, to koszty dystrybucji, które w naszym kraju wahają się między trzydziestoma kilkoma a czterdziestoma kilkoma procentami, są w przypadku książek elektronicznych niższe może o 5%. No to okazuje się, że nam, wydawcom, w ogóle nie opłaca się promować produktów, które są najbardziej przyszłościowe, które powinniśmy promować, bo właśnie one będą stanowiły przyszłość naszego biznesu.

Wiem, że w naszym kraju mamy też inne sytuacje tego rodzaju, że na przykład olej napędowy i olej opałowy, które niewiele się różnią, mają różne stawki VAT, że spirytus metylowy ma inną stawkę akcyzy niż spirytus do picia. Ale doskonale wiemy, że tego typu sytuacje prowadzą do patologii, do oszustw, do kryminalizacji rynku. Na szczęście nasz rynek składa się w większości z ludzi kulturalnych i te 50 milionów zł obrotu nie stanowi zachęty do tego, żebyśmy oszukiwali Skarb Państwa. No ale po prostu hamujemy w ten sposób rozwój naszej kultury. Jeżeli ten rynek rośnie tak szybko w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii i w innych krajach Europy Zachodniej, a my go hamujemy, no to sami się cofamy, nie wiadomo dlaczego.

Już kończę, Panie Przewodniczący.

Rozumiem, że Unia Europejska stawia przed nami pewne wymagania, ale... Czego oczekujemy od władz państwowych? Oczekujemy bardzo aktywnej działalności na rzecz zmiany przepisów unijnych, które nie pozwalają nam zmienić przepisów krajowych. Tymczasem wszystko, co słyszymy, to deklaracje, bardzo dobrze brzmiące, bardzo ładne – że byłoby fajnie, że byłoby miło, gdyby te stawki były równe – ale trzeba po prostu coś zrobić. A kiedy rozmawiamy z przedstawicielami władz państwowych, to albo słyszymy obietnice, albo dowiadujemy się – co mnie i kolegę dość zszokowało, gdy to kiedyś usłyszeliśmy – że ta sprawa jest jakimś jęczyzkiem u wagi, który ma zostać wykorzystany przy negocjacjach prowadzonych w jakichś innych, ważniejszych sprawach, więc zostawimy to sobie na później. Oczywiście bardzo nam zależy na tym, żeby Polska wygrała tego rodzaju negocjacje, ale bycie jęczyzkiem u wagi nie jest ambicją wydawców.

Dziękuję bardzo za zaproszenie. Mam nadzieję, że obecne posiedzenie przybliży nas do zmiany tych przepisów.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo dziękuję, Panie Prezesie.

Jeżeli mogę uzupełnić, to zgłoszę małą korektę: jeśli chodzi o książkę papierową i elektroniczną, to nie są to dwa takie same produkty, to jest ten sam produkt. To jest ten sam

produkt i traktowanie sprzedaży tego produktu w formie elektronicznej jako usługi jest nieporozumieniem, jest tak naprawdę podyktowane jedynie potrzebą wytłumaczenia innej stawki.

Chciałbym, aby aspekt unijny całej sprawy przybliżył nam pan prezes Piotr Marciszuk. Chciałbym państwa poinformować, że pan Piotr – co jest to dla Polski wyróżnieniem – jest prezesem Federacji Wydawców Europejskich. Jest to dla nas, dla Polski, duży zaszczyt, a dla mojego regionu lubelskiego jeszcze większy.

Panie Doktorze, proszę przybliżyć nam te zagadnienia od strony Unii Europejskiej.

Prezes Federacji Wydawców Europejskich Piotr Marciszuk:

Bardzo dziękuję.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Najpierw może powiem, że Federacja Wydawców Europejskich zrzesza organizacje wydawców krajów unijnych, czyli kryterium przynależności do federacji jest przynależność do Unii Europejskiej. W związku z tym mamy dwudziestu siedmiu członków. Jako organizacja reprezentująca całe środowisko wydawców europejskich jesteśmy najbardziej liczącym się podmiotem, jeśli chodzi o opiniowanie aktów prawnych w Unii Europejskiej.

Rozmawialiśmy w tej sprawie z wiceprzewodniczącą Komisji Europejskiej Neelie Kroes, która była naszym gościem we Frankfurcie, gdzie powiedziała, że nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego na publikacje elektroniczne jest wyższa stawka VAT. Mamy wsparcie komisarza Michela Barniera, komisarza do spraw rynku wewnętrznego. Jesteśmy w stałym kontakcie z komisarz Andrroullą Vassiliou z komisji edukacji i kultury. Spotkaliśmy się w tej sprawie również z przewodniczącym Komisji José Barroso. I w zasadzie wszystkie głosy są jednobrzmiące, popierające obniżoną stawkę VAT na publikacje elektroniczne.

Zatem na czym polega problem? Otóż obecnie e-booki, książki elektroniczne mają standardową stawkę VAT. Może dodam, że istnieje dyrektywa na temat VAT, która posiada słynny załącznik H, w którym wyliczone są towary, co do których kraje członkowskie mogą zastosować obniżone stawki. Wśród nich jest książka. To nie jest obligatoryjne, kraje członkowskie mogą, ale nie muszą z tego skorzystać. Z tym że najpierw dotyczyło to książki, której nośnikiem jest papier. Zmianą wprowadzoną w 2009 r. dołożono nośniki fizyczne dla publikacji elektronicznych. Czyli książki na płytach, książki na CD, DVD, na pendrive'ach i innych środkach materialnych również mogą mieć obniżoną stawkę. Z możliwości obniżenia stawki korzysta w tej chwili dwadzieścia pięć państw. Nie korzystają z niej dwa kraje: Dania i Słowacja. Wszystkie pozostałe korzystają. Natomiast książka elektroniczna wciąż jest traktowana jako usługa, nie jako produkt, nie jako towar, w związku z czym jest obłożona właśnie tą standardową stawką. Naliczanie VAT odbywa się obecnie w Unii Europejskiej według kraju pochodzenia towaru. To znaczy, że na dany towar nalicza się taką stawkę VAT, jaka jest stosowana w kraju, z którego pochodzi. Sprawia to, że mamy do czynienia z tak zwanym zakłóceniem konkurencji. Dlaczego? Dlatego, że podmioty,

które są zainteresowane sprzedażą danego towaru, szukają lokalizacji w kraju, w którym stawka jest najniższa. I z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku dużych firm sprzedających książki w postaci elektronicznej oraz produkujących różnego rodzaju urządzenia do ich czytania. Są to przede wszystkim takie firmy jak Amazon, Google czy Apple, które mają swoje siedziby w Luksemburgu, gdzie stawka VAT na publikacje elektroniczne wynosi obecnie 3%. Decyduje to o przewadze tych firm nad firmami europejskimi. Za chwilę rozwinę ten wątek.

Proszę państwa, na początku 2012 r. stało się coś bardzo ważnego: dwa kraje członkowskie Unii Europejskiej, Francja i Luksemburg, obniżyły stawkę VAT na publikacje elektroniczne, to znaczy zrównały ją ze stawką na książki papierowe. W Luksemburgu wynosi ona 3%, we Francji – bodaj 5%. Warto podkreślić, że takie rozwiązanie zostało podjęte jednostronnie i jest sprzeczne z obecnym ustawodawstwem Unii Europejskiej, to znaczy z dyrektywą dotyczącą VAT. Komisja Europejska ma z tym duży problem, ponieważ, tak jak wspominałem, z rozmów wynika, że najważniejsi komisarze popierają obniżenie stawki. Spośród tych dwóch krajów zwłaszcza Francja jest bardzo ważnym członkiem Unii. Ale mimo to podjęto kroki dyscyplinujące te kraje. Najpierw były to zapytania, które rozpoczęły procedurę mającą na celu ukaranie obydwu krajów za wykroczenie wobec prawodawstwa unijnego. Następnie Komisja Europejska przedstawiła sprawę Trybunałowi w Luksemburgu. Tam całe procedowanie może trwać nawet do osiemnastu miesięcy. Obecnie można zauważyć zwiększoną aktywność dyplomatyczną Francji, która chce przekonać pozostałe kraje unijne do tego, aby wszystkie zastosowały rozwiązania przyjęte we Francji i w Luksemburgu, zamiast karać oba kraje. Przejawem tej inicjatywy były dwie wizyty specjalnego wysłannika prezydenta Francji – najpierw prezydenta Sarkozy'ego, potem prezydenta Hollande'a, ale wysłannik był ten sam, a był nim pan Jacques Toubon, były minister kultury Francji – który w całej Europie bardzo aktywnie promuje obniżoną stawkę VAT na publikacje elektroniczne i przedstawia w tej sprawie niesłychanie ważne argumenty.

Jeśli chodzi o stanowisko Federacji Wydawców Europejskich, to uważamy, że stawki VAT powinny być zrównane. Książka jest produktem, a nie usługą, i definiuje ją prawo autorskie, a nie prawo podatkowe. To jest ważne: żeby określić o czym mówimy. Prawda? Papier i internet są tylko nośnikami książki. Powstaje oczywiście problem – i jest to bardzo poważny problem – odróżnienia książki od innego rodzaju wytworów, na przykład reklamowych, filmowych, multimedialnych itd. Bo można sobie wyobrazić sytuację, z którą mieliśmy zresztą do czynienia już w przypadku książek papierowych, kiedy książkę papierową dołączano do innego produktu, na przykład jako instrukcję obsługi do klejenia samolotu. Uznawano taki produkt za książkę, w związku z czym obniżano stawkę VAT. Takiej sytuacji obawiają się legislatorzy z Unii Europejskiej, w związku z czym Komisja Europejska rozpoczęła konsultacje. Trwają one od stycznia 2013 r. i zmierzają przede wszystkim do wypracowania klarownej definicji książki elektronicznej, mającej odróżnić ją od innych wytworów. Po takim dokładniejszym zdefiniowaniu będzie

można rozpocząć proces legislacyjny. Wedle obwieszczeń Komisji mniej więcej do końca roku 2013 ma zostać opracowane stanowisko w tej sprawie. Federacja Wydawców Europejskich przygotowała definicję książki elektronicznej i przedstawiła ją Komisji Europejskiej. Zostawię ją panu przewodniczącemu, żeby służyła jako pomoc w dalszych działaniach.

Na czym jeszcze polega problem? Nasza definicja uwzględnia fakt, że powstają książki elektroniczne, które nie mają odpowiednika papierowego. Nie możemy już dzisiaj myśleć tylko w takich kategoriach, że książka papierowa i elektroniczna to to samo, ponieważ istnieją blogi, istnieją różnego rodzaju książki – zwłaszcza dla dzieci – które zawierają treści multimedialne i są publikowane tylko na tablety. I to również są książki. W związku z tym przypomnę jeszcze, że polskie ministerstwo edukacji zaproponowało ostatnio w swoich rozporządzeniach nową definicję podręcznika, która powiada, że podręcznik powinien zawierać elementy multimedialne i interaktywne. Oznacza to, że taki podręcznik z definicji nie jest odpowiednikiem książki papierowej. Tak więc musimy uwzględnić tego typu elementy, określając, czym jest książka elektroniczna jako produkt, nie jako usługa. Obecnie prace Komisji Europejskiej zmierzają w tym kierunku – aby dojść do tego typu definicji.

Chcę jeszcze wspomnieć o spotkaniu Federacji Wydawców Europejskich z komisarzem Semetą, który jest odpowiedzialny właśnie za sprawy podatkowe w Unii Europejskiej. Proszę państwa, w czasie dyskusji pojawiła się kwestia pewnego błędnego koła. Otóż komisarz Semeta był nam bardzo przychylny i mówił, że on oczywiście też ma na ten temat taką opinię, tyle że on nie może zrobić niczego wbrew woli krajów członkowskich. I gdyby kraje członkowskie... Przypomnę, że w sprawach podatkowych obowiązuje zasada jednomyślności. Wszystkie kraje muszą się zgodzić na dane rozwiązanie. Tylko w przypadku jednomyślności można zmienić to prawo. W związku z tym zaapelował do nas, abyśmy jako organizacje narodowe zwracali się do swoich rządów, prosząc je o aktywne uczestniczenie w pracach zmierzających do obniżenia tej stawki. Myślę, że to się już w pewnym sensie powiodło. Czytałem niedawno komunikat rządu polskiego, że będzie dążył do obniżenia stawki.

Teraz chciałbym przedstawić argumenty przemawiające za tym, że warto walczyć o niższą stawkę VAT na publikacje elektroniczne, przytaczając również te argumenty, które przedstawiał pan Jacques Toubon z Francji, z którym zresztą stale współpracujemy w tym zakresie. Przede wszystkim: cena. Prezes PIK, pan Włodzimierz Albin, wspominał, że wcale nie jest tak, że cena książki elektronicznej jest dużo niższa. Ja tylko przypomnę, że koszt produkcji książki elektronicznej jest nie tylko równy kosztowi produkcji książki papierowej, ale bywa wyższy, jeśli książka zawiera elementy multimedialne. A koszty dystrybucji wcale nie są zerowe. Dystrybucja kosztuje. Firmy, które dystrybuują książki elektroniczne, biorą nawet do 50% ceny detalicznej. Do tego jest jeszcze stosowany podatek VAT. Czyli spełnienie oczekiwań społecznych, że książka elektroniczna będzie tańsza, nie ma w tej chwili ekonomicznej racji bytu. Nie może być tańsza ze względu

na te czynniki. Dochodzą do tego, proszę państwa, bardzo wysokie koszty promocji książki elektronicznej, ponieważ Internet jest zarówno skarbcem, jak i śmietnikiem, to znaczy znajduje się tam tak dużo rzeczy, że żeby przebić się z jakąś pozycją, pokazać, że jest ona warta czytania i kupienia, trzeba w to włożyć bardzo dużo wysiłku. Kosztują również platformy, w których prowadzi się sprzedaż, ściąganie się płatności itd. To nie jest, proszę państwa, system darmowy. Chcę to bardzo mocno podkreślić.

Myślę, że warto przy tej okazji wspomnieć, że istnieje kilka głównych czynników, które hamują rozwój książki elektronicznej w Polsce. To, jak już była mowa, wciąż jeszcze bardzo minimalny zakres produkcji książkowej. To przede wszystkim właśnie podatek VAT. Ale to także działalność piratów oraz tak zwanych otwartystów – chodzi o osoby, które przekonują społeczeństwo, że można wszystko ściągać za darmo i przekazywać za darmo dalej, co powoduje, że autorzy i wydawcy bardzo niechętnie wchodzi na ten rynek, po prostu obawiając się, że ich własność intelektualna zostanie im odebrana. W ogóle kwestia własności intelektualnej w internecie w dzisiejszych czasach jest kluczowa dla tej sprawy.

Ale wróćmy, proszę państwa, do spraw ekonomicznych, do spraw konkurencji i tego, co dzieje się w Europie. Otóż jesteśmy świadkami tego, że firmami dominującymi w produkcji i sprzedaży książki elektronicznej są firmy amerykańskie, japońskie, południowokoreańskie. Dotyczy to również produkcji środków technicznych do czytania tych książek. Są ogromne firmy – Amazon, Google, Apple – które prowadzą dystrybucję. Ja tylko przypomnę, że jeśli państwo prenumerują na przykład „Gazetę Wyborczą” albo „Rzeczpospolitą” na tablet, to płacą państwo w euro do Kalifornii, a te gazety dopiero stamtąd otrzymują swoje opłaty. To jest system, który obecnie funkcjonuje również w Polsce.

Na czym polega, proszę państwa, niebezpieczeństwo? Niebezpieczeństwo polega na tym, że my, jako czytelnicy, możemy zostać pozbawieni różnorodności kulturowej, którą w tej chwili się cieszymy. We Francji zauważono już, że ogromne firmy dystrybuujące e-booki wykluczają pewne typy książek, które ich zdaniem są nieciekawe z handlowego punktu widzenia. Są to książki niszowe, które u nas są produkowane przez małe wydawnictwa. Przypomnę, że niedawno odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody Literackiej Unii Europejskiej, przyznawanej z inicjatywy Komisji Europejskiej jednej książce z każdego kraju. I polskim laureatem został Piotr Paziński, nagrodzony za książkę „Pensjonat”, która została wydana przez wydawnictwo niszowe, zresztą o nazwie Nisza, w którym pracują dwie osoby. Takie wydawnictwo raczej nie miałoby szans w tym starciu gigantów. A właśnie te firmy specjalnie eliminują... Są nastawione na bestsellery. To jest zresztą zjawisko, które obserwujemy również na rynku księgarskim – samodzielne księgarnie wzbogacają swoją ofertę, a ogromne firmy sieciowe starają się mieć książki, które szybko rotują, szybko się sprzedają, co generalnie obniża poziom tego rynku.

Pan Jacques Toubon podkreślał, że jesteśmy kompletnie bezbronni w starciu z krajami pozaeuropejskimi takimi jak Stany Zjednoczone. Tamtejsze firmy, korzystając z przywilejów, nie płacą podatków nie tylko w Europie, ale nie płacą ich również w Stanach Zjednoczonych. Publikacje

elektroniczne są tam zwolnione z tego typu podatku, jaki obowiązuje w naszym kraju. Przewaga około 20% to naprawdę bardzo duża przewaga i nasze szanse, jako Europy, maleją. To samo dotyczy produkcji środków technicznych do czytania książek – tabletek itd. W tym również dominują kraje pozaeuropejskie. Pan Toubon twierdzi, że jeśli będziemy czekać jeszcze kilka lat, to po prostu ten rynek zostanie całkowicie przejęty przez firmy nieeuropejskie. Wspieranie europejskich i krajowych przedsięwzięć jest jego zdaniem gwarancją zachowania wielokulturowości, ale służy także podtrzymywaniu języków narodowych, ponieważ te ogromne korporacje wspierają dominację największych języków: angielskiego, niemieckiego.

Warto jeszcze powiedzieć, że mimo iż publikacje elektroniczne stanowią tak drobną część rynku książki, to jednak można zaobserwować stały wzrost ich liczby i prędzej czy później nastąpi przesunięcie. Można tylko wróżyć, czy to będzie za pięć, dziesięć czy piętnaście lat, ale tak się na pewno stanie. W związku z tym powinniśmy wspierać książkę i czytelnictwo w każdej postaci już teraz, kiedy widzimy tego typu zagrożenia. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Pan prezes zwrócił uwagę na aspekt międzynarodowy, który Francja podnosi jak główny punkt swojej polityki w tej kwestii. Chciałbym zwrócić uwagę na jej bardzo stanowcze zachowanie. Francja nie czeka na zmianę dyrektywy, tylko sama, zmieniając, wbrew dyrektywie, stawkę VAT, wywołuje dyskusję. Jest to bardzo aktywne podejście. Francja wskazuje taką metodę jako jedyną dającą możliwość szybkiej zmiany. Na spotkaniu francuski minister kultury zwracał uwagę na to, że gdyby Francja próbowała zrobić to zgodnie z normalną procedurą, trwałoby to kilka, kilkanaście lat. I, jak wyraził się pan minister, pacjent umarłby w pełni zdrowia.

Szanowni Państwo, rząd polski utrzymywał niższą stawkę na książki elektroniczne, dopóki mógł, dopóki nie musiał się dostosować do postanowień dyrektywy. Chcę podkreślić, że my, jako opozycja, wspieramy to, o czym mówili minister Boni i – na początku tego roku – premier Tusk, którzy wypowiadali się za obniżeniem stawki VAT. Chciałbym państwu zacytować artykuł prasowy, w którym przytacza się wypowiedź pana ministra Boniego. „Rzeczpospolita”, strona 1, 27 kwietnia. Cytuję: „Domagamy się między innymi obniżenia podatku na wydania elektroniczne, cyfryzacji urzędów i bibliotek, powołania sądu patentowego czy otwarcia publicznych baz danych. Równocześnie w naszej redakcji odbyła się na ten temat debata z udziałem wydawców. Michał Boni, minister administracji i cyfryzacji, zapowiedział na niej, że rząd podejmie próbę obniżenia stawki VAT na e-booki. Tę inicjatywę poparli także Iwona Śledzińska-Katarasińska, przewodnicząca sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, oraz Piotr Żuchowski, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego. Zgodnie z zapisami unijnej dyrektywy o VAT w Polsce stawka na e-wydania wynosi 23%, gdy stawka dla książek papierowych to 5%. Utrzymanie podwyższonej stawki nie tylko uniemożliwia rozwój rodzimych wydaw-

nictw i finansowanie nowoczesnych mediów, ale ogranicza też rozwój i popularyzację nauki. Stosunkowo prosty zabieg może znacząco wpłynąć na rozwój e-książek i e-gazet”. W pełni to popieramy. Problem polega tylko na tym, że to wydanie jest z 27 kwietnia, ale ubiegłego roku. Minął rok i w tej sprawie nic się nie wydarzyło.

Chciałbym, abyśmy odpowiedzieli sobie dzisiaj na kilka pytań. Jaka jest realna szansa na wprowadzenie niższej stawki? Czy rząd polski poparł inicjatywę Francji? Skoro, tak jak słyszeliśmy, mamy za sobą dwie wizyty francuskiego ministra kultury, to następne pytanie jest takie: jakie jest stanowisko rządu w tej sprawie? Czy premier – zgodnie z tym, co mówi w prasie i w innych mediach – wsparł działania rządu? Jak ta sprawa wygląda na poziomie Komisji Europejskiej? Czy rząd jest w stanie przyłączyć się do działań Francji? Czy wsparł ją na poziomie dyplomatycznym? Jak wygląda ta sprawa?

Ale najpierw chciałbym, aby pan prezes Gołębiowski odpowiedział na pytanie, dlaczego konieczne jest zredukowanie podatku VAT na publikacje cyfrowe. Proszę o prezentację. Będzie multimedialna, tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie? No... Bardzo proszę.

Przewodniczący Sekcji Publikacji Elektronicznych w Polskiej Izbie Książki Łukasz Gołębiowski:

Przede wszystkim chcę powiedzieć, ustosunkowując się do tego, co pan przewodniczący przed chwilą powiedział, że środowisko wydawców ma poczucie, że działania rządu mają charakter właściwie wyłącznie deklaracyjny, a na dodatek jego deklaracje są często sprzeczne. Mamy bardzo wyraźne poparcie ministerstwa kultury, również w formie pisemnych odpowiedzi na nasze apele dotyczące zrównania stawek VAT. Natomiast odpowiedzi ze strony Ministerstwa Finansów do niedawna były właściwie jednoznacznie negatywne, mówiące, że Polska w ogóle nie wyraża takiej woli i nie widzi potrzeby, żeby nastąpiło to zrównanie.

Pan przewodniczący powiedział wcześniej, że książka elektroniczna i książka papierowa to jest właściwie to samo. Absolutnie się z tym zgadzamy, chociaż pan Piotr Marciszek mówił o tym, że jest pilnie potrzebna definicja książki, książki w ogóle, książki dzisiaj, dlatego że ona przecież się zmienia, chociażby w związku z tym, że edukacja potrzebuje nowych materiałów, już nie tylko papierowych. Ale dotyczy to nie tylko edukacji, dotyczy to również rynku prasowego, który ponosi dzisiaj bardzo duże koszty związane z przygotowaniem zupełnie innych publikacji, wzbogaconych o multimedia. To są obszary, w których papierowy rynek prasowy przez lata się nie poruszał, dlatego że przynależały one do innych mediów, takich jak chociażby telewizja. Obecnie następuje konwergencja mediów – różne środki przekazu i formy wypowiedzi się przenikają.

Stoimy na stanowisku, że dla czytelnika, dla odbiorcy liczy się przede wszystkim treść. Tym, co decyduje o zakupie książki, o jej wyborze, jest wiedza, którą można pozyskać z publikacji, bądź możliwość zaspokojenia potrzeby rozrywki, na przykład obcowania z beletrystyką.

Przykładowo: „Harry Potter” na e-booku czy w formie papierowej pozostaje cały czas tą samą książką napisaną przez panią Rowling i ta sama potrzeba czytelnicza zostaje zaspokojona niezależnie od tego, w jakiej formie czytelnik korzysta z utworu. Jednocześnie musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ludzie młodzi coraz chętniej będą korzystać z form elektronicznych. Pokolenie, które dzisiaj wchodzi w dorosłe życie – to są ludzie, którzy często mają już po dwadzieścia lat, bo minęły już przecież mniej więcej dwie dekady, odkąd komputer domowy stał się standardowym wyposażeniem pokoju młodego człowieka – to pokolenie nazywane przez zachodnich analityków pokoleniem *born-digital*, czyli jakby urodzonych, wychowanych przed monitorem, które coraz chętniej będzie czytało w formie innej niż papierowa. I my, wydawcy, nie tylko musimy się z tym pogodzić, ale musimy też przygotować takie modele biznesowe, które z jednej strony pozwolą przetrwać wysokiej jakości treści, a z drugiej strony zaspokoją potrzeby młodych ludzi.

Powiedziano tu już bardzo wiele rzeczy, które wskazują na pewną irracjonalność stosowania zróżnicowanych stawek VAT na ten sam produkt. Mówił o tym i Włodek Albin, i pan Piotr Marciszuk. Ja podam może kilka liczb, które mogą przemówić do wyobraźni, bo liczby zawsze jakoś mocniej zwracają uwagę na rangę problemu. Z ostatnich badań czytelnictwa Biblioteki Narodowej, o których mówił Włodek Albin, wynika, że obecnie już tylko 39% Polaków czyta książki. Czyli zdecydowana mniejszość. Ale tak naprawdę ci, którzy należą do tych 39%, to nie są czytelnicy, na których nam, wydawcom, zależy, czy też na których powinno zależeć politykom przy kształtowaniu polityki związanej z kulturą czy edukacją społeczeństwa. Tak naprawdę ludzie, którzy czytają w miarę systematycznie – tacy, którzy czytają co najmniej sześć książek w roku, czyli właściwie też, można powiedzieć, niedużo, bo to daje jedną książkę raz na dwa miesiące – stanowią zaledwie 11% Polaków. I to ta grupa w ostatnich latach najbardziej się zmniejszyła. Mało tego, moim zdaniem – i pewnie państwo się z nim zgodzicie – najbardziej zatrważającą informacją płynącą z badań statystycznych Biblioteki Narodowej jest to, że 34% Polaków z wykształceniem wyższym w ogóle nie czyta, nie czyta nawet jednej książki w roku. Badania pokazują też, jak to wygląda, jeśli chodzi na przykład o kadre menadżerską, gdzie ten odsetek nieczytających jest też bardzo duży. Jest to bardzo niepokojące. Szkoda, że Biblioteka Narodowa nie pytała o czytelnictwo wśród polityków. Obawiam się, że tutaj być może mielibyśmy do czynienia z jeszcze bardziej porażającymi informacjami. Wnioskuje to chociażby na podstawie tego, że nie przypominam sobie, żeby politycy występujący publicznie byli filmowani na tle swoich domowych księgozbiorów.

Dalej liczby. Wspominaliśmy o tym, że bardzo utrudnia nam życie nie tylko stawka VAT, ale również ogromne piractwo na rynku. Chodzi przede wszystkim o firmę Chomikuj.pl, która jest zdecydowanym liderem, jeśli chodzi o udostępnianie nieautoryzowanych treści, firmę, która tak naprawdę działa w szarej strefie i która nie płaci żadnego VAT od książek czy też od wydań czasopism, które są wymieniane pomiędzy użytkownikami, tak zwanymi chomikami. Szacujemy, że wartość tego rynku – który nie

jest rynkiem sprzedażowym, ale my moglibyśmy sprzedać te książki, gdyby nie nielegalne pobrania – wynosi co najmniej 250 milionów zł. A wartości rynku e-booków w 2012 r. wyniosła 50 milionów zł. Policzyłem, ile Skarb Państwa ma wpływu z tytułu podatku VAT obecnie – kiedy z jednej strony stawka VAT na e-booki wynosi 23%, a z drugiej strony rząd tak naprawdę nie robi właściwie nic, żeby przeciwdziałać może nie narastającemu, ale cały czas bardzo utrudniającemu rozwój segmentu wydawniczego piractwu. Tak więc obecnie jest to 11 milionów 500 tysięcy zł. Natomiast po wyeliminowaniu serwisów pirackich, gdyby e-booki opodatkować stawką 5%, a nie 23%, byłoby to 15 milionów zł. Oczywiście zarówno jedna, jak i druga wartość są tak naprawdę z punktu widzenia budżetu czy Skarbu Państwa zupełnie nieistotne, no ale na razie poruszamy się w takich liczbach.

Biblioteka Analiz, poprzez nasz serwis RynekKsiążki.pl, zwróciła się do czytelników z pytaniem o to, jaka powinna być cena e-booka. To jest kolejna bardzo istotna kwestia w kontekście rozmowy o zrównaniu stawek VAT. Badanie przeprowadzono na ponad dwóch i pół tysiąca respondentów. Były to osoby, które są na co dzień związane z książką, które czytają, a nie osoby przypadkowe. 37% osób odpowiedziało, że chciałoby płacić połowę wartości wydania papierowego. Właściwie podobne wyniki badań publikują media w Stanach Zjednoczonych czy w krajach Europy Zachodniej. Mniej więcej połowa wartości książki papierowej to jest tyle, ile chciałby zapłacić czytelnik. Wydawcom bardzo trudno wyjść naprzeciw oczekiwaniom odbiorców i zaproponować te 50% między innymi dlatego, że stawka VAT wynosi 23%, czyli to tak naprawdę aż 18% różnicy w kwocie, którą musimy oddać fiskusowi od ceny końcowej publikacji. Ale przecież tak naprawdę czytelnika, który nie jest osobą prawną, który nie może sobie tego VAT od publikacji odliczyć, to nie interesuje. Jego interesuje to, ile rzeczywiście płaci. Tak więc proszę zdać sobie sprawę z tego, jak trudno jest nam konkurować z Chomikuj.pl i z różnymi innymi działającymi w szarej strefie platformami bezpłatnej wymiany plików, kiedy nasza cena jest dodatkowo obciążona wysokim opodatkowaniem. W gruncie rzeczy nie jesteśmy dzisiaj w stanie zaspokoić tej potrzeby. A oczekiwanie drugiej co do liczebności grupy respondentów – to jest 26% odpowiedzi – jest takie, że chcieliby kupować e-booki w cenie 9 zł 90 gr. Piotr Marciszuk mówił o tym, że w Stanach Zjednoczonych ten rynek szybko się rozwija, a Włodek mówił, że stanowi on już 23% amerykańskiego rynku książki. Ale jest tak między innymi dlatego, że Amazon, dzięki świadomej, mądrej polityce amerykańskiego rządu, mógł zaferować publikacje elektroniczne zdecydowanie taniej, jednocześnie nie pobierając opłat związanych z wysyłką.

W świetle obecnego ustawodawstwa książka elektroniczna – była o tym mowa – jest traktowana jako usługa świadczona drogą elektroniczną. Ale jeżeli rozumieć to tak, że usługą jest sama wysyłka pliku, to jest to usługa, za którą nikt nie pobiera żadnych dodatkowych opłat. To jest właśnie zaletą książki w postaci pliku, że można ją bezpłatnie dostarczyć do klienta, że on klika i natychmiast dostaje publikację elektroniczną na swój dysk czy na swoje urządzenie mobilne, nie ponosząc na przykład wysokich kosztów

tów porto. Kiedy zamawiamy książkę ze strony Amazon.com, to nie dość, że ta publikacja jest tańsza – dzięki temu, że jest oferowana jako plik i że jest preferencyjnie opodatkowana – to jeszcze nie płacimy stosunkowo wysokich, sięgających czasami kilkunastu dolarów opłat związanych z przesłaniem tej książki. Równie dobrze można by książkę papierową czy prasę papierową potraktować jako usługę świadczoną drogą pocztową, gdyby zastosować rozumowanie ustawodawcy.

Chcę powiedzieć o jeszcze jednej sprawie, niezwiązanej wyłącznie ze zrównaniem stawek VAT na książki, ale związanej w ogóle z przyszłością naszego środowiska, wydawców prasy i wydawców książek, ale także z przyszłością kultury, edukacji i informacji, a chyba również demokracji. Mianowicie: nas, wydawców, coraz częściej nie stać na to, żeby zaoferować klientom profesjonalnie przygotowane treści. A do tego przez lata przyzwyczailiśmy odbiorców: że prasa, że książka to jest coś, co zostało przygotowane na najwyższym poziomie. Segment wydawniczy zawsze zatrudniał specjalistów od słowa – najlepszych, jakich można było: redaktorów, korektorów, tłumaczy itd., itd. Obecnie coraz częściej w dużych gazetach... Ja przez lata byłem dziennikarzem „Rzeczpospolitej” i dzisiaj ze smutkiem patrzę na to, jak wiele błędów jest właściwie nawet w tytułach artykułów w tej gazecie, w podpisach pod wykresami na stronach ekonomicznych... Są to błędy, które w zasadzie są niedopuszczalne, ale przecież one tak naprawdę wynikają z konieczności cięcia kosztów, z tego, że zwalnia się kolejnych korektorów, że zwalnia się redaktorów. Kiedy pracowałem w „Rzeczpospolitej”, w dziale kultury pracowało blisko dwudziestu dziennikarzy. Dzisiaj został jeden oraz dwóch kierowników w wieku przedemerytalnym, których nie można zwolnić. Tak więc ten jeden dziennikarz ma się znać na wszystkim: na książkach, na filharmonii, na muzyce rockowej, na plastyce et cetera, et cetera... Nas od książek było wtedy trzech. To jest przykład tego, jak degraduje się... Wydaje mi się, że jest to bardzo ważna informacja, ważna dla polityków i ważna również dla demokracji. Bo trudno sobie wyobrazić mądre rządzenie państwem w sytuacji, kiedy nie mamy opiniotwórczych mediów, kiedy nie mamy dobrze zredagowanych książek. Wydawcy coraz częściej do tłumaczeń zatrudniają studentów, coraz częściej rezygnują z drugiej korekty czy z korekty technicznej. Niestety, w książkach, obserwuję to z żalem, błędów jest coraz więcej. A dlaczego? Dlatego, że nam bardzo trudno konkurować z treściami darmowymi, które są powszechnie dostępne w Internecie. Świetnym przykładem z branży książkowej jest rynek encyklopedyczny: pojawiła się bezpłatna Wikipedia – produkt skądinąd wysokiej klasy – z którą nawet wydawcy z tak długim stażem jak Britannica, która w ubiegłym roku ogłosiła, że jej encyklopedia nie ukaże się nigdy więcej w formie papierowej, czy Brooke House, najstarsza po Larousse encyklopedia europejska, która trzy lata temu ogłosiła upadłość, nie byli w stanie sobie poradzić. Nie byli w stanie sobie poradzić takie marki, które przez lata kojarzyły nam się jako fundament nauki...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...czy synonim jakości, jak podpowiada mi tutaj pani Barbara. Wydawało się, że Encyclopedia Britannica jest dla nauki, dla wiedzy czymś, co po prostu będzie trwało zawsze

i zawsze będzie w domach inteligencji. Dzisiaj, niestety, jeśli zajrzemy do czasopism typu „Cosmopolitan” itp., które prezentują wnętrza domów nowobogackich elit naszego kraju, to zobaczymy piękne trofea myśliwskie, zbroje czy obrazy, natomiast księgozbiorów jakoś w ogóle się nie pokazuje. Po prostu gromadzenie książek przestało być jakimś wyznacznikiem przynależności do elity. No ale to oczywiście nie jest sprawa, z którą jesteśmy w stanie sobie poradzić. To są zmiany cywilizacyjne, z których po prostu musimy sobie zdawać sprawę. Ale to, czego oczekujemy od polityków, to wsparcie dla wydawców, które da im szansę na to, żeby mogli przygotowywać wysokiej jakości treści. My walki ekonomicznej, biznesowej z rozmaitymi serwisami, które dają informację za darmo, nie wygramy, dlatego że to, co jest za darmo, nawet jeżeli jest gorsze... Obawiam się, że niestety taka smutna nauka wypłynie z projektu podręcznika proponowanego przez ministerstwo edukacji. Treści płatne, nawet jeśli są lepsze jakościowo, kiedy mają konkurować z treściami darmowymi, zwykle niestety tę walkę konkurencyjną przegrywają. Naszym oczekiwaniem względem polityków i państwa jest wsparcie dla wysokiej jakości treści, wysokiej jakości kultury, między innymi poprzez budowanie przychylniej dla wydawców profesjonalnie przygotowanych treści atmosfery gospodarczej, a także atmosfery, można powiedzieć, medialnej. Bo coraz częściej zdarza się – wpływa to zwłaszcza z ministerstwa cyfryzacji – że nas, tych, powiedzmy, strażników profesjonalnie przygotowanych treści, zestawia się z amatorami i oczekuje się od nas, że będziemy nasze profesjonalnie przygotowane treści tak samo jak amatorzy dawać ludziom za darmo. To jest niemożliwe. Jeżeli zaczniemy rozdawać nasze treści, to one bardzo szybko spadną do poziomu amatorskiego, co jest niesłychanie niebezpieczne, wydaje mi się, dla przyszłości społeczeństw. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Nieco złośliwie powiem, że Britannica teraz będzie już usługą, a nie książką.

Chciałbym w tej chwili poprosić specjalistę, panią Małgorzatę Militz, o podsumowanie wszystkich aspektów tego zagadnienia związanych z prawem obowiązującym w Polsce i w Unii, uporządkowanie tego, co dzisiaj powiedzieliśmy, ewentualne dopowiedzenie kwestii, które jeszcze nie zostały omówione, tak aby zamknąć blok tematyczny związany ze stanem prawnym w kraju i w Unii Europejskiej.

Bardzo proszę.

Doradca Podatkowy w MMR Consulting Spółka z o.o. Małgorzata Militz:

Dzień dobry państwu.

Bardzo dziękuję za zaproszenie. Bardzo mi miło, że mogę państwu przedstawić kontekst prawny związany z problemem, o którym państwo dzisiaj mówią, czyli różnicą w stawce VAT na wydawnictwa papierowe i publikacje cyfrowe.

Proszę państwa, oczywiście państwo wiedzą, pewnie nie muszę tego przypominać, że główną przyczyną tego problemu są przepisy unijne. Jeżeli chodzi o przepisy, które musimy brać pod uwagę, zastanawiając się, czy możemy wprowadzić niższą stawkę, to są to dwie regulacje. Pierwsza to dyrektywa VAT, dyrektywa 112. Gwoli wyjaśnienia: wspomniano tu dzisiaj dyrektywę szóstą, ale ona obowiązywała do końca 2006 r. Teraz obowiązuje tak zwana dyrektywa 112, która reguluje te kwestie bardzo podobnie. Uzupełnieniem regulacji tej dyrektywy, właśnie w zakresie usług elektronicznych, jest rozporządzenie wykonawcze Rady Unii Europejskiej. To wypisane na slajdzie to rozporządzenie z dnia 15 marca 2011 r. ustanawiające środki wykonawcze do dyrektywy 112. Ale chciałabym zwrócić uwagę na to – pokażę to w dalszej części prezentacji – że to rozporządzenie nie jest pierwszym rozporządzeniem, które podaje definicję usług elektronicznych. Wcześniej było rozporządzenie z 2006 r., które obowiązuje od 1 lipca 2006 r., w którym po raz pierwszy pojawiła się definicja usług elektronicznych. Proszę państwa, na poziomie naszych, krajowych przepisów jest oczywiście ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług, wielokrotnie nowelizowana, między innymi, jak państwo pamiętają, w 2011 r., kiedy wprowadzono stawkę 5% na książki.

Jeżeli mówimy o przepisach wspólnotowych, to trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na charakter tych przepisów, na to, jaki jest ich wpływ na prawo państw członkowskich. Proszę państwa, pamiętamy, że podatek VAT jest jednym z dwóch podatków zharmonizowanych na poziomie unijnym. Co to oznacza? Oznacza to, że państwa członkowskie nie mają zbyt dużej możliwości zmiany tych przepisów. Wszelkiego rodzaju naruszenia, niezastosowanie się do przepisów wspólnotowych skutkuje określonymi konsekwencjami, czego przykładem jest oczywiście postępowanie przeciwko Francji i Luksemburgowi.

Co wynika z przepisów dyrektywy? Dyrektywa określa, że państwa członkowskie mogą stosować jedną lub dwie stawki obniżone. Nie wchodząc w nasze inne przepisy... Państwo wiedzą, że w Polsce są dwie takie stawki: 5% i 8%. Stawki obniżone mogą być wprowadzone – i państwa członkowskie nie mają w tej kwestii zbyt wielkiej swobody – tylko i wyłącznie na dostawy towarów i świadczenia usług wskazanych w załączniku III do dyrektywy. Pan doktor Marciszuk mówił o załączniku H do dyrektywy szóstej, która już nie obowiązuje. Ale, proszę państwa, w tym samym artykule, w art. 98 dyrektywy, napisano, że stawki obniżone nie mogą być stosowane do usług świadczonych drogą elektroniczną. Jeżeli zajrzyjemy do tego załącznika III, to zobaczymy, że stawkę obniżoną można zastosować w przypadku wszelkiego rodzaju dostarczania książek „na wszystkich nośnikach fizycznych, również w formie wypożyczeń w bibliotekach” itd. Czyli jeśli chodzi o zakres, to jest on bardzo szeroki. Nie będą wszystkiego czytała, państwo to widzą. Oczywiście chodzi tak naprawdę o postać papierową. Czyli generalnie Unia mówi tak: możecie stosować stawki obniżone do wydawnictw książkowych, prasowych itd. pod warunkiem, że są one w formie papierowej.

W związku z tym zapisem, proszę państwa, pojawiła się sugestia... Chciałabym o tym wspomnieć nie dlatego, że chcę bronić ustawodawcy czy też dlatego, że trzymam

stronę Ministerstwa Finansów... Absolutnie nie. Moja rola polega na tym, żeby przedstawić państwu kontekst prawny. Zatem mówię państwu, jak jest. Moja prywatna opinia jest taka sama jak państwa: stawka na e-booki powinna być niższa. No ale moją rolą jest przedstawienie kontekstu prawnego. Tak więc pojawiła się sugestia, żeby może wprowadzić definicję książki na poziomie państw członkowskich, do krajowych przepisów prawa. Padła propozycja, żeby sformułować ją na przykład w oparciu o przepisy ustawy o prawie autorskim. Proszę państwa, od razu chcę zwrócić uwagę na to, że to może być bardzo niebezpieczne. Dlaczego? Dlatego, że przepisy unijne zostały sformułowane w taki sposób – i taka jest ich rola w zakresie harmonizacji – że nie wolno definiować pewnych pojęć, które są istotne dla całego systemu, w przepisach prawa krajowego. Co to oznacza? Że przez wzgląd na potrzebę równego traktowania podmiotów i realizacji swobód traktatowych państwa członkowskie nie mogą definiować i interpretować pewnych pojęć przez pryzmat swoich przepisów, czyli tych, które obowiązują w danym państwie członkowskim, bo prowadziłoby to do wypaczenia systemu VAT. Dlatego zwracam na to uwagę. Nie jest to tylko... To jest poparte wieloma orzeczeniami Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który wskazuje, że pewnych pojęć nie można definiować i interpretować poprzez pryzmat przepisów danego państwa członkowskiego. To taka moja krótka uwaga.

Proszę państwa, to, co jest problematyczne, to... Jak państwo pamiętają, art. 98 wyklucza możliwość stosowania stawki obniżonej do usług elektronicznych. I w tym wypadku, proszę państwa, istnieje definicja. Jest obowiązujące rozporządzenie z dnia 15 marca 2011 r., które wskazuje, że usługi elektroniczne to „usługi świadczone za pomocą internetu lub sieci elektronicznej, których świadczenie – ze względu na ich charakter – jest zasadniczo zautomatyzowane i wymaga minimalnego udziału człowieka, a ich wykonanie bez wykorzystania technologii informacyjnej jest niemożliwe”. Jak powiedziałam, ten przepis obowiązywał już wcześniej. Było rozporządzenie z 2005 r., które obowiązywało od 1 lipca 2006 r., w którym brzmienie tego zapisu było dokładnie takie samo.

Proszę państwa, czym to skutkuje? Czym innym jest – z perspektywy podatkowej, bo oczywiście nie dla czytelnika – dostarczenie książki w wersji papierowej, które na gruncie przepisów o VAT jest traktowane jako dostawa towarów, a czym innym dostarczenie książki za pomocą sieci elektronicznej czy też internetu, czyli dostarczenie e-booka, które jest już traktowane jako usługa. Proszę państwa, ja rozumiem państwa wrażenia, odczucia. No jaka to jest usługa, skoro jej efektem również jest otrzymanie książki? Prawda? No ale nie możemy się... To zostało zdefiniowane przez Unię. Nam się to wydaje... Nie pasuje nam to. Ale nie możemy od tej definicji uciec. Tak więc mimo że produkt jest w zasadzie ten sam, to z uwagi na sposób przesyłania jest zupełnie inaczej traktowany. Fakt, że prześlemy go w formie elektronicznej, sprawia, że podpada to pod inną czynność podlegającą opodatkowaniu i jest traktowane jako świadczenie usługi, a nie jako dostawa towaru. Poza tym według załączników do obu tych rozporządzeń – i do tego już nieobowiązującego, i do tego obowiązującego – do

usług elektronicznych zalicza się przesyłanie zawartości książek i innych publikacji w formie cyfrowej oraz prenumeratę online gazet i czasopism. Czyli ustawodawca unijny od razu mówi tak: wykluczam możliwość stosowania stawki obniżonej dla książek, gazet itp., jeżeli są one dostarczane za pomocą internetu. Dlatego, proszę państwa, tak jak powiedziałam, sprzedaż książki elektronicznej, mimo że w dalszym ciągu mamy do czynienia z książką, z uwagi na sposób przesyłu przestaje być dostawą towaru i staje się świadczeniem usługi.

Jak już dzisiaj kilkakrotnie wspomniano, Francja i Luksemburg od 2012 r. wbrew przepisom unijnym zdecydowały się na wprowadzenie obniżonej stawki VAT. Proszę państwa, Komisja Europejska bardzo szybko podjęła działania. Najpierw było oczywiście wezwanie do złożenia wyjaśnień itd. W tej chwili wiemy już, że sprawa została skierowana do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu. Oba państwa będą miały proces przed Trybunałem. Z nieformalnych źródeł wiem, że działania rządów obu tych państw – które miały określone podłoże, głównie gospodarcze – ponieważ zostały podjęte wbrew przepisom dyrektywy, tak naprawdę zaniepokoiły wydawców francuskich, którzy zastanawiali się, co będzie, jeśli okaże się, że jednak były to działania nieprawidłowe. Kto będzie ponosił konsekwencje? Rząd francuski zapewnił swoich podatników, że jeśli zostaną nałożone jakiegokolwiek sankcje, to nie oni, tylko rząd, jako że zdecydował się wprowadzić obniżoną stawkę, poniesie konsekwencje. Proszę państwa, szansa na wygranie sporu przez Francję... Może powiem inaczej: na to, żeby uznano, że ta stawka jest właściwa, i żeby, powiem kolokwialnie, odpuszczono Francji, raczej nie ma szans. Proszę państwa, było wiele spraw – akurat nie dotyczących e-booków, bo nie było jeszcze takiej sprawy, ale dotyczących innych, podobnych towarów – związanych z sytuacją, w której państwa członkowskie próbowały wprowadzić obniżoną stawkę. Każde takie postępowanie kończy się niestety uznaniem, że jest to uchybienie przepisom dyrektywy, i nałożeniem sankcji finansowych. Nie wiemy, jak duże będą one w tym konkretnym przypadku, ale na pewno trzeba się liczyć z tym, że mogą być bardzo duże.

Proszę państwa, jakie argumenty są podnoszone? W orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wskazywane są dwa uzasadnienia. Po pierwsze, stosowanie różnych stawek dla takich samych albo bardzo podobnych produktów narusza zasadę neutralności podatkowej. Wskazałam państwu kilka wyroków w sprawach, które dotyczyły, tak jak powiedziałam, innych towarów bądź innych usług, ale Trybunał zwraca uwagę właśnie na to. A po drugie – co ma, jak mi zdaje się, większe znaczenia dla odbiorców i państwa, jako wydawców – wprowadzenie dwóch różnych stawek dla w zasadzie identycznych towarów skutkuje zakłóceniem konkurencji nie tylko na poziomie danego państwa członkowskiego, ale również... Jeśli porównamy dwadzieścia pięć państw członkowskich z tymi dwoma, które wprowadziły niższą stawkę, to oczywiście zobaczymy, że sytuacja tych dwóch państw jest o niebo lepsza niż sytuacja wszystkich pozostałych, bo w dobie internetu, kiedy możemy dokonywać zakupów za pomocą sieci, nie jest żadnym problemem

kupowanie za granicą. Firmy na tym korzystają, ich obroty rzeczywiście są większe. Tak że te dwa argumenty są podnoszone.

Jeżeli chodzi o przepisy krajowe, to myślę, że nie muszę ich państwu przypominać. Jest oczywiście art. 41 ustawy o podatku od towarów i usług, który mówi, że możemy stosować stawkę 5% dla towarów wymienionych w załączniku nr 10 do ustawy, w którym są wskazane książki drukowane – oczywiście wyłącznie książki oznaczone symbolem ISBN – wytwarzane metodami poligraficznymi oraz książki wydawane na dyskach, taśmach i innych nośnikach, również oznaczone symbolem ISBN. Proszę państwa, w tym kontekście... Jeżeli chodzi o możliwość prawną wprowadzenia w Polsce obniżonej stawki na e-booki, to oczywiście można to zrobić, ale ze świadomością, że prawdopodobnie zostanie przeciwko Polsce, tak samo jak przeciwko Luksemburgowi czy Francji, wszczęte postępowanie za uchybienie przepisom. W związku z tym wydaje mi się, że rzeczywiście jedyną drogą jest – co mówił zresztą pan doktor Marciszuk – działanie na poziomie unijnym, czyli po prostu zmuszenie Unii, żeby we wszystkich państwach wprowadzono obniżoną stawkę. Myślę, że fakt, że kilka państw, takich jak Słowacja czy Dania, nie wprowadziło obniżonej stawki na książki papierowe... No, to jest ich problem. Może nie chcą, żeby ludzie czytali. Tak więc myślę, że są szanse na zmianę tych przepisów na poziomie unijnym.

Zresztą, proszę państwa, gdy zajął się do materiałów przed posiedzeniem, widziałam, że państwo już zwróciliście na to uwagę. Te argumenty już się pojawiały, chociażby w zielonej księdze. Wydaje się, że w tym wypadku ważną rolę do spełnienia mają zarówno różnego rodzaju organizacje, jak i rządy państw członkowskich, w tym i rząd polski, który powinien aktywnie działać na poziomie unijnym, aby doprowadzić na przykład do tego, żeby definicja usług elektronicznych po prostu nie obejmowała książek czy też gazet itd.

A jeżeli chodzi o kontekst prawny, to wygląda to nieciekawie. I tak jak powiedziałam na wstępie, głównym powodem takiego stanu rzeczy są przepisy prawa unijnego. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Krótki komentarz. Na spotkaniu z ministrem kultury Francji usłyszałem, że Luksemburg obniżył jednostronnie stawkę VAT, argumentując to tym, że nawet jeżeli będzie musiał zapłacić karę, to i tak mu się to opłaca. Chciałbym to bardzo mocno podkreślić – obniżył, mówiąc: nawet jeżeli zapłacimy karę, to nam się to opłaca. Francja argumentuje swoją decyzję kwestiami konkurencyjności między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi, o której dzisiaj mówiliśmy, również twierdząc, że nawet jeżeli zapłaci, to będzie jej się to opłacało, ale przede wszystkim, że obniżenie opłaca się całej Unii Europejskiej, całemu rynkowi.

Szanowni Państwo, przyglądam się temu problemowi od kilku miesięcy. Oczywiście pierwsze pytanie, jakie mi się nasunęło, brzmiało: czy możemy rozwiązać ten problem na poziomie krajowym – czy to zmieniając definicję, czy apelując o to, aby jednostronnie zmienić przepisy? Oczywiście, tak jak pani wspomniała, to nie wchodzi w grę.

Oczywiście można zdecydować się na bardzo odważne posunięcie, jakim byłoby przyłączenie się do tego, co zrobiły Luksemburg i Francja, i obniżyć stawkę, powiększając ten klub. Ale zasadnicze pytanie jest takie: czy polski rząd po tych dwóch wizytach francuskiego ministra popiera stanowisko Francji, czy nie? Jeśli pominąć kwestię odwagi, której potrzeba do przyłączenia się do tych dwóch państw w taki czynny, aktywny sposób i obniżenia stawki, to właśnie to jest zasadnicze pytanie.

Chciałbym oddać głos pani dyrektor Annie Cyrańskiej, z którą wspólnie uczestniczyliśmy w spotkaniu z panem ministrem i która zna wszystkie te zagadnienia i argumentację Francji. Bardzo proszę powiedzieć, czy należy jeszcze jakoś uzupełnić to, o czym mówiliśmy, ale przede wszystkim – to chyba najbardziej nas interesuje – jakie jest stanowisko Ministerstwa Finansów w tej sprawie.

Bardzo proszę.

**Zastępca Dyrektora Departamentu
Podatku od Towarów i Usług
w Ministerstwie Finansów
Anna Cyrańska:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wcześniejsze prezentacje były bardzo obszerne i bardzo wyczerpujące. Bardzo dziękuję za... Już nie muszę powtarzać, jak jest regulowane opodatkowanie wydawnictw cyfrowych w prawie unijnym i w prawie polskim. Chcę jedynie dodać, że nieprawdą jest, że nic się nie dzieje w sprawie zrównania stawek na podobne towary czy usługi, ponieważ 6 grudnia 2011 r., a zatem stosunkowo krótko przed wprowadzeniem przez Francję i Luksemburg stawek obniżonych, ukazał się komunikat Komisji, który dotyczył właśnie środowiska cyfrowego i postulował, żeby było ono uwzględniane w przyszłych pracach, ponieważ dyrektywa zostaje w tyle, po prostu nie nadąża za zmieniającą się rzeczywistością. W związku z tym Komisja – która jest może ciałem działającym z pewnym opóźnieniem, ale działającym – przeprowadziła konsultacje publiczne, które zostały zakończone w styczniu. Z tego, co wiem, wynika, że między innymi właśnie Francja przedstawiała Komisji swoje stanowisko w tym zakresie. Pan minister Toubon przekazał nam treść stanowiska, które przedłożono Komisji. Komisja Europejska, po stronie której jest teraz piłka, będzie musiała do końca roku przygotować projekt legislacyjny w sprawie obniżonych stawek, więc ten temat niewątpliwie będzie dyskutowany w grupie roboczej Rady.

Przypominam, że do projektów legislacyjnych Komisji Europejskiej zawsze przygotowywane jest stanowisko rządu. To stanowisko jest prezentowane tutaj, w parlamencie, a więc gdy zostanie sformułowane, będzie jasne, że Polska... Z tego co wiem... Przecież decyzja, ażeby zrównać stawki na książkę papierową i cyfrową, została już przez Radę Ministrów podjęta, a zatem będziemy realizować to zadanie. Ale chcę stanowczo podkreślić, że próby wyprzedzenia działań podejmowanych w Unii Europejskiej, a zatem wprowadzenie w prawie krajowym odstępstwa od dyrektywy i poniesienie z tego tytułu konsekwencji w postaci procedury naruszeniowej... A przypomnę, że w stosunku do Francji i Luksemburga zaraz po

wprowadzeniu przez te kraje stawek obniżonych rozpoczęto trzypostopniową *infringement procedure*: w lipcu – wszczęcie postępowania naruszeniowego, w październiku – uzasadniona opinia, w lutym tego roku – początek postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Jesteśmy członkami rodziny europejskiej. Dwadzieścia pięć państw stosuje do książek cyfrowych stawkę podstawową. Dwadzieścia pięć państw. Dwa się wyłamały. Nie oznacza to, że powinniśmy wybiegać przed szereg i mówić: my chcemy zrobić tak samo jak Francja i Luksemburg. Dajmy Komisji Europejskiej szansę na stworzenie projektu legislacyjnego.

Ze swojej strony chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, że prace Rady zawsze są prowadzone przy aktywnym udziale prezydencji. Obecna prezydencja nie zajmuje się tym tematem, ponieważ proces konsultacji i analiz nie został jeszcze zakończony przez Komisję. Ale myślę, że przyszła prezydencja, litewska, poruszy ten temat, co oznacza, że będziemy mogli rozmawiać z prezydencją litewską, pokazując, że Polska jest tym zainteresowana i że popiera zrównanie stawek na książki cyfrowe na nośnikach fizycznych i przesyłane online. To wszystko. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję.

Otwieram dyskusję. Zapraszam państwa do zabierania głosu.

Jako pierwszy wypowie się pan...

Bardzo proszę o przedstawienie się.

**Wiceprezes Zarządu Instytutu Badań
nad Gospodarką Rynkową
Bohdan Wyżnikiewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Moje nazwisko Wyżnikiewicz. Jestem ekspertem gospodarczym zaproszonym na dzisiejsze posiedzenie.

Proszę państwa, mam wrażenie, że w tej chwili odbywa się tutaj przekonywanie przekonanych. Generalnie wszyscy zgadzamy się co do natury problemu i teraz trzeba się zastanowić, jak tę sprawę dalej popychać. Z czysto ekonomicznego punktu widzenia różne opodatkowanie tego samego produktu nie ma żadnego uzasadnienia. Tak naprawdę problem wynika z klasyfikacji. I ja radziłbym uderzyć również do Eurostatu, do biura statystycznego Komisji, które ma przecież dużo do powiedzenia w sprawie klasyfikacji. Klasyfikacja nie jest niczym świętym i stałym, danym raz na zawsze. W miarę rozwoju cywilizacyjnego ona powinna się zmieniać. I przypadków zmian klasyfikacji wprowadzanych przez Eurostat było całe mnóstwo. Tak więc myślę, że to też jest droga, którą można próbować iść.

Tak na marginesie: to jest bardzo ciekawy przykład polityki fiskalnej... Bo to w końcu jest polityka fiskalna na poziomie Unii Europejskiej, w której... Zwykle polityka fiskalna służy realizacji słusznych celów społecznych – coś jest słuszne, to trzeba temu pomóc poprzez system podatkowy. A w tym wypadku mamy unikatowy przykład realizacji jakiegoś antycelu, czyli ograniczania czytelnictwa czy wręcz hamowania postępu cywilizacyjnego.

Jeśli chodzi o postawę rządu, to muszę powiedzieć, że dostrzegam poważną niekonsekwencję. Otóż 26 marca tego roku... Mam przed sobą wydruk z „Pulsu Biznesu”, w którym przeczytałem między innymi wypowiedź pana premiera Donalda Tuska na konferencji po posiedzeniu rządu, na którym przyjęto Strategię Rozwoju Kapitału Społecznego 2020. Pan premier powiedział: „W Strategii zawarliśmy taki postulat i będziemy o to bić się także w Europie – podkreślam: będziemy bić się w Europie – aby e-book traktowany był tak jak książka, także jeżeli chodzi o wymiar opodatkowania VAT”. To powiedział pan premier. Nie przypuszczam, żeby PAP coś przekreśliła. A prawie miesiąc później została opublikowana odpowiedź Ministerstwa Finansów na interpelację poselską pana posła Tadeusza Arkita i jeszcze kilku innych posłów, która brzmi, jakby Ministerstwo Finansów nie знаło treści wypowiedzi pana premiera. Czytam: „na tym etapie przedwczesne byłoby zajmowanie jednoznacznego stanowiska w tej kwestii, nie znając zarówno analiz, które są prowadzone przez Komisję Europejską, jak i skali ewentualnych zmian prawnych, które mogą zostać zaproponowane, oraz skutków budżetowych takich rozwiązań”. Czyli premier mówi: ofensywa, a Ministerstwo Finansów mówi: stop, defensywa, patrzmy, co będzie się działo. I w konkluzji tej odpowiedzi ministerstwa na interpelację czytamy, że będziemy działać dopiero „po stworzeniu na szczeblu unijnym podstaw prawnych do takiego działania”. To jest absolutnie oczywista niekonsekwencja w działaniach rządu w tej sprawie.

A swoją drogą... Tak na zakończenie chciałbym powiedzieć, że gdybyśmy, tak jak premier powiedział, bili się o tę sprawę, to moglibyśmy poprawić swój wizerunek, pokazując, że nie bijemy się o definicję wódki – bo to jest nasz napój narodowy – tylko że chcemy w ten sposób wspierać kulturę.

Chciałbym też wyrazić swoje zdanie na temat tego, dlaczego Francja tak głęboko zaangażowała się w tę sprawę. Poza wymiarem biznesowym, który został tutaj omówiony... Język francuski staje się językiem peryferyjnym, wypychanym przez angielski... i może hiszpański, ale bardziej przez angielski. I myślę, że powinno dojść do sojuszu krajów, w których mówi się językami peryferyjnymi, żeby przewidywania dotyczące zagrożeń, o których tutaj dzisiaj powiedziano, się nie spełniły lub żeby spełniły się w ograniczonym zakresie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo dziękuję.

Poruszył pan bardzo ważną kwestię, o której wspominał ambasador Francji, a mianowicie kwestię walki Francji o utrzymanie wysokiego statusu swego języka i kultury. Przypomnę państwu tylko, że jeszcze w latach sześćdziesiątych język francuski był jedynym językiem obowiązującym w dyplomacji. Francja straciła ten prymat w latach sześćdziesiątych, a w latach siedemdziesiątych angielski już zupełnie ją zdominował. I we Francji jest coś w rodzaju tęsknoty za wielkością. Ale niezależnie od tego we Francji po prostu przywiązuje się wielką wagę do tej kwestii. Francja jest w tym zakresie naszym naturalnym sojusznikiem.

Jako drugi zgłosił się pan prezes Podkański.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

Prezes Zarządu Izby Wydawców Prasy Wiesław Podkański:

Dziękuję bardzo.

Wiesław Podkański, Izba Wydawców Prasy.

Proszę państwa, merytorycznie niewiele wniosę do dyskusji, która się tutaj toczy. Ale chciałbym zaakcentować fakt, że te same problemy, które dotyczą książki, dotyczą rynku prasy. Nie chciałbym się licytować z koleżankami i kolegami, czy bardziej, czy mniej, ale na pewno nas dotyczy. I chciałbym powiedzieć, że w ramach prac europejskich organizacji wydawców, w których reprezentujemy Polskę, organizacji ENPA i EMMA, bo na szczeblu europejskim jest tak, że osobno są gazety, a osobno czasopisma – to jest anachronizm, w Polsce jest inaczej, jest jedna organizacja – też uczestniczyliśmy w tych konsultacjach z Komisją Europejską. I muszę powiedzieć, że w takich rozmowach często diabeł tkwi w szczegółach. O jednym takim szczególe chcę państwu powiedzieć. Komisja Europejska zachowuje się niezwykle zachowawczo. Poszło o definicję prasy. Prasy, która jest zdefiniowana w naszym obowiązującym prawie prasowym i w projekcie prawa prasowego, który utknął w sejmowej komisji kultury. A Komisja Europejska zażądała od organizacji europejskich enumeratywnej definicji prasy, czyli wyliczenia, co jest, a co nie jest prasą. Sformułowanie tego rodzaju definicji jest niezwykle trudne i, jak powiedziałem, konserwatywne, zachowawcze i...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...bez sensu, tak, gdyż jest to niezwykle dynamiczny rynek. To jest rynek, który podlega obecnie radykalnej transformacji. My oczywiście zaproponowaliśmy pewne definicje, ale one nie były enumeratywne – próbowaliśmy przekonać Komisję, że to po prostu nie ma większego sensu. Odpowiedź była taka: jeżeli ta definicja nie będzie miała właśnie takiego charakteru, to po ewentualnych zmianach podatkowych obniżoną stawką zostaną objęte tylko wydawnictwa w formie PDF.

(Wesołość na sali)

Proszę państwa, PDF to jest muzeum. Tak więc grozi nam sytuacja podobna trochę do sytuacji dotyczącej wspomnianych już dzisiaj banana, marchewki i pomidora. Ma to być oczywiście definicja paneuropejska. My proponujemy, żeby rozwiązać ten problem, przesuując definicję prasy do prawodawstwa krajowego, gdyż te definicje się różnią. Byłoby to zgodne z filozofią Unii Europejskiej: żeby nie narzucać rozwiązań określonych do ostatniego przecinka czy kropki. Sygnalizuję to jako problem szczegółowy, bo może będzie można zawrzeć tę kwestię w stanowisku rządu polskiego.

Na podstawie moich doświadczeń... Chciałbym powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. Pan redaktor powiedział, że wydawcy oczekują wsparcia. Ja nie oczekuję żadnego wsparcia. Ja oczekuję tylko tego, żeby nam nie wbijano noża w plecy. Bo z jednej strony są deklaracje sprzed roku, które pan przewodniczący był łaskaw zacytować, a z drugiej strony w ciągu tego roku wydarzyły się takie rzeczy jak nowelizacja u.s.u.d.e., która w wersji zaproponowanej przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji otwiera autostradę – nie ścieżkę – piractwu w Polsce. Do tego dochodzą jakieś szalone pomysły dotyczące otwartych zasobów. To jest,

proszę państwa, właśnie wbijanie noża w plecy. Ochrona własności intelektualnej w Polsce przestaje istnieć. Dwa i pół tygodnia temu miałem w Brukseli okazję rozmawiać z panią Kerstin Jorna, dyrektorem departamentu własności intelektualnej w Komisji Europejskiej, i ona mi powiedziała, że Komisja Europejska z dużym niepokojem obserwuje to, co się dzieje w kwestii własności intelektualnej w Polsce. Tak więc myślę, że pomysły, które wychodzą w tej chwili głównie z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, nie służą wizerunkowi Polski, bo i Europa, i świat idą w dokładnie przeciwnym kierunku. Przypominam o zmianach w prawie autorskim, które przeszły w Bundestagu i Bundesracie i są obowiązującym prawem w Niemczech, i o tych działaniach, które mają miejsce w Brazylii, w Indiach, na całym świecie, a które mają na celu, najogólniej mówiąc, właśnie obronę prawa własności intelektualnej. Polska staje się liderem w działaniach zmierzających w drugą stronę. Nie wiem dlaczego. Nie potrafię tego wytłumaczyć.

Ja też miałem okazję spotkać się z panem ministrem Toubon. I on zadał mi pytanie, na które nie potrafiłem odpowiedzieć, a mianowicie: dlaczego nie ma w Polsce, kraju bardzo szanowanym w Unii, dużym kraju europejskim, żadnej aktywności rządu dotyczącej tej kwestii, której poświęcone jest dzisiejsze posiedzenie, czyli kwestii zmian w podatku VAT na wydania elektroniczne, a także w obszarze własności intelektualnej? Na to pytanie, jako obywatel tego kraju, nie byłem w stanie odpowiedzieć. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo dziękuję.
Bardzo proszę.

Prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek Rafał Skąpski:

Dziękuję bardzo.

Rafał Skąpski, prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, a równocześnie, jakkolwiek by to zabrzmiało, likwidator Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Panie Przewodniczący, ta dyskusja służy także utrwaleniu w świadomości faktu, iż przedmiotem obrotu, o którym tu mówimy, jest nie tyle książka, ile twórcza myśl autora, która do odbiorcy dociera w formie tradycyjnej książki, prasy, broszur albo właśnie audiobooków czy e-booków. Przekaz elektroniczny to nie tylko inny nośnik, ale także – i pamiętajmy o tym – inna aura, inna atmosfera kontaktu odbiorcy z treścią. Inaczej odbieramy film w kinie, a inaczej na domowym odtwarzaczu. Inaczej uczestniczymy w spektaklu teatralnym, a inaczej oglądamy go w telewizji. Jest to jednak kwestia wolnego wyboru odbiorcy i tak pozostanie. Jedyny fakt, z powodu którego prezes PTWK może wyrazić żal, to to, iż ta organizacja, która od pięćdziesięciu trzech lat prowadzi coroczny konkurs na najpiękniejszą książkę roku, zapewne nie będzie się przy tej okazji pochylać nad e-bookami.

Panie Przewodniczący, swego czasu środowisko wydawców jednym głosem mówiło o obniżeniu stawki VAT na książki elektroniczne. Było to dwa lata temu, kiedy u ministra Boniego – który wówczas występował w innej roli:

szefa zespołu doradców – próbowaliśmy wynegocjować jakąś ochronę środowiska wydawców przy wprowadzaniu pięcioprocentowej stawki VAT. Byliśmy wówczas i nadal jesteśmy za obniżeniem tej stawki na książkę elektroniczną. Prosiliśmy wtedy, świadomi tego, o czym mówiła pani dyrektor, by rząd polski był inicjatorem tych zmian na forum Unii. Kilka miesięcy temu, ku memu zaskoczeniu, przeczytałem wywiad z uczestniczącym w tych negocjacjach wiceministrem finansów, który stwierdził, iż wyższa stawka VAT na książkę elektroniczną służy wydawcom i dlatego minister finansów broni wyższej stawki. Ja twierdzę – i myślę, że my wszyscy tutaj, wydawcy, twierdzimy – iż ustanowienie niższej stawki VAT na ten rodzaj przekazu leży nie tylko w interesie wydawców, ale przede wszystkim w interesie wszystkich tych, dla których ważne jest, by skutecznie powstrzymać spadek czytelnictwa.

Popieram bardzo gorąco apel prezesa Podkańskiego o skuteczną ochronę własności intelektualnej. A kończąc, chcę tylko powiedzieć, że musimy spoglądać na całe zjawisko książki elektronicznej szeroko, pamiętając o tym, jakie może ona wywołać skutki, jeśli chodzi o polskie drukarnie i polskie księgarnie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, Pani Prezes.

Wiceprezes Rady Polskiej Izby Książki Barbara Józwiak:

Barbara Józwiak, wiceprezes Polskiej Izby Książki i wieloletni prezes Grupy PWN. PWN przytaczam nie bez powodu, bo jest to grupa, która wydaje publikacje różnego typu. Muszę powiedzieć z własnego doświadczenia, że ja tak naprawdę nie wiem, które ministerstwo zajmuje się sprawami książki w Polsce, bo sprawami mojej grupy zajmuje się zarówno ministerstwo kultury, z czego się bardzo cieszę, jak i ministerstwo edukacji i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. I tak naprawdę mam wrażenie, że poza ministerstwem kultury wszystkim pozostałym średnio zależy na książce i na tym, co się dzieje i co się stanie z wiedzą – bo chodzi mi głównie o wiedzę – w naszym kraju. A najlepszym przykładem jest to, że rząd polski, a konkretnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w zasadzie nie zrobiło nic w kwestii dotowania podręczników akademickich, ponieważ upłynął termin, skończył obowiązywać pewien wyjątek i nikt nie wystąpił o przedłużenie obowiązywania bądź inną formę tego wyjątku. Po kontaktach akurat z tym ministerstwem z całą odpowiedzialnością mówię, że jesteśmy tam niemiłe widzianymi petentami, a nie twórcami wiedzy i myśli naukowej i profesjonalnej. Nie wiem, czy można coś z tym zrobić i gdzie tak naprawdę powinna przynależeć – we wszystkich wymiarach – książka. Nie wiem, ale mówię, że jest to problem.

Chciałabym wrócić do definicji książki i książki elektronicznej. Ta definicja rzeczywiście powstaje na forum Komisji Europejskiej. Ochrona własności intelektualnej, o czym mówił prezes Podkański, jest już w tej chwili naprawdę problemem ogólnoswiatowym. Ja dostaję

pytania od przedsiębiorców i osób z branży ze Stanów Zjednoczonych, a konkretnie takie pytanie: dlaczego Polska nie chroni własności intelektualnej? I ja też nie umiem na to pytanie odpowiedzieć. Jest to pytanie płynące już nie tylko z Europy, ale z całego świata. Mam nadzieję, że ta definicja powstanie, aczkolwiek będąc w Brukseli, usłyszałam, że jeżeli chodzi o zrównanie stawek VAT, to pomimo definicji, pomimo dyrektywy, pomimo pewnego kierunku, który nada tej kwestii Komisja Europejska, będzie to decyzja lokalna. Będzie to lokalna decyzja ministerstw finansów. I pani komisarz Neelie Kroes jasno i klarownie wskazała na potrzebę kontaktów z lokalnymi ministerstwami we wszystkich państwach, bo to będzie ważne.

Jako osoba praktyczna, pragmatyczna wskazałabym może na dwie rzeczy, które, wydaje mi się, warto zrobić. Po pierwsze: spotkanie z europarlamentarzystami, którzy również będą się w tej kwestii wypowiadać. Wiem, że naszym europarlamentarzystom brakuje tej wiedzy, tych wszystkich informacji, które sobie tutaj dzisiaj przedstawiliśmy w różnych prezentacjach, i dobrze byłoby przekazać im tę wiedzę. Po drugie: wskazanie przez rząd – i to jest nawiązanie do tych trzech ministerstw, do tego trójkąta bermudzkiego, w którym ja, jako wydawca, się znajduję, takie mam poczucie – konkretnych osób, które będą lobbowały na rzecz tych rozwiązań, realizując deklarację premiera. Bo mam nadzieję, choć pan Bohdan Wyżnikiewicz przytoczył co prawda późniejszą wypowiedź Ministerstwa Finansów, że głos szefa rządu jednak przeważa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Oddaję głosu panu. Bardzo proszę.

Prezes Zarządu Wydawnictwa WNT Jarosław Perzyński:

Witam serdecznie.

Jarosław Perzyński, prezes Wydawnictwa WNT.

Chciałbym poprosić komisję, pana przewodniczącego, o pozwolenie nam na częstsze uczestnictwo w takich spotkaniach, bo nie mamy jak przekazywać państwu informacji na temat problemów nurtujących nasz rynek. Bardzo dziękujemy za dzisiejszą możliwość wypowiedzenia się. Pewnie padnie jeszcze kilka ważnych kwestii.

Ja chciałbym wrócić do kwestii użytku publicznego. To nie jest temat dzisiejszego spotkania, ale dla nas, wydawców, jest to temat bardzo ważny. Projekty ustaw, które przechodzą przez MAC, są, można powiedzieć, dziwne. W skrócie polegają one na tym, że jeśli państwo będzie nam do jakiejś pozycji dopłacało 5%, 10%, 50%, to mamy ją wszystkim udostępnić za darmo. Nie ma to nic wspólnego z prawem i realiami rynku, bo dlaczego dostając za coś 50% ceny, mam oddać 100% własności tego czegoś. Zapytałem nawet pana premiera Tuska, kiedy mieliśmy możliwość chwilę porozmawiać, dlaczego nie jeżdżę autostradami za darmo, skoro te autostrady są budowane też z moich podatków. To jest ta sama logika, to jest ten sam sposób myślenia. I zasugerowałem, że jeśli państwo chce eksperymentować z zasobami publicznymi, to niech eksperymentuje na za-

sobach publicznych, do których ma 100% praw. Niech eksperymentuje z zasobami publicznymi Sejmu, Senatu, ministerstw, nie wiem... muzeów. Jest PIW – przepraszam, Panie Prezesie – i są instytucje, w których państwo ma 100% udziałów. Niech pokażą, że potrafią udostępnić coś i na tym nie stracić. A nie: Sejm, Senat i zasoby muzealne... OK, niech będą gdzieś tam z boku, może się to kiedyś udostępni, a teraz połączmy rękę na tych zasobach, które tak naprawdę do nas nie należą, czyli zasobach wydawców, autorów itd. Serdecznie dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję.

Zanim oddam panu głos, chciałbym poszerzyć pewien wątek, który podjęła pani prezes. Chciałbym przedstawić państwu, jako dygresję, moją opinię na temat olbrzymiego zagrożenia, przed jakim stoi w tej chwili rynek podręczników akademickich. Nie jest to temat, który wiąże się ściśle z podatkiem VAT, ale pani prezes wywołała sprawę problemu MEN i chciałbym zwrócić na to uwagę. Na czym polega problem i w czym tkwi olbrzymie zagrożenie dla rynku podręczników, z których uczą się studenci? Problem polega na tym, że w wypadku podręczników akademickich z jednej strony mamy do czynienia z powszechnym kserowaniem czy kopiowaniem książek – to jest lepsze określenie, bo od kserowania przeszliśmy do skanowania, co jest już w zasadzie prawie bezpłatne – a z drugiej strony mamy do czynienia z obniżeniem rangi podręcznika akademickiego jako elementu oceny dorobku naukowego pracowników naukowych. Nastąpiła zmiana, zgodnie z którą autorom podręczników akademickich – dzieł fundamentalnych, ponieważ z nich uczą się studenci, co bezpośrednio wpływa na jakość kształcenia – nie liczą się one kompletnie do dorobku naukowego. Upada ostatni argument – dla profesorów, dla autorów książek – za pisaniem podręczników. Bo do tej pory, jeżeli nawet nie było z tego pieniędzy, to przynajmniej liczyło im się to do dorobku naukowego. Teraz nie ma żadnej motywacji do tego, żeby ktokolwiek napisał podręcznik akademicki. Chyba że traktuje to jako hobby. Do dorobku naukowego – zero. Pieniądzy z tego nie ma żadnych. Pozostaje chyba własna satysfakcja. Pozostawiam państwa domyślności to, jaki skutek przyniesie to za kilka lat, kiedy wyczerpie się aktualność obecnych podręczników, czyli za trzy, cztery lata. Średni okres życia książki na Zachodzie to cztery lata. To oczywiście zależy od dziedziny. Są dziedziny, w których książka po roku jest makulaturą, jak na przykład genetyka. Możemy mówić o dziedzinach, w których nawet po kilku czy kilkunastu latach – jak anatomia człowieka – książki są w pełni użyteczne. Niemniej jednak średnio... Z tym zderzymy się już za dwa, trzy lata. I chciałbym bardzo mocno zwrócić uwagę wszystkich państwa, a szczególnie mediów, na ten aspekt. A do Ministerstwa Edukacji Narodowej zaapelować o przywrócenie... czy zakwalifikowanie podręczników akademickich do dorobku naukowego liczonego dla wszystkich autorów. Jest to kwestia fundamentalna. Odstąpienie od tego jest groźne w skutkach. I przekonamy się o tym już za dwa, trzy lata. Chciałbym to bardzo mocno podkreślić.

Nie wspominałem państwu na początku, że dzisiejsze posiedzenie seminaryjne komisji kultury jest pierwszym z cyklu posiedzeń, na których będę chciał podjąć najważniejsze tematy dotyczące ochrony własności intelektualnej. VAT jest takim wierzchołkiem góry lodowej. Ale już w maju i w czerwcu, na kolejnych posiedzeniach, będę chciał się zająć całością problematyki obecnych na rynku pieniędzy naszych obywateli, którzy kupują dzieła twórców. Używam bardzo szerokiego określenia, ponieważ absolutnie nie dotyczy to tylko książek. W najbliższym czasie, jeszcze w tym miesiącu, zajmiemy się ustawą reprograficzną, czyli całą problematyką zbierania pieniędzy przez organizacje zbiorowego zarządzania i przekazywania ich twórcom. Chciałbym, abyśmy przeanalizowali, jak ten system funkcjonuje. Chciałbym, abyśmy na kolejnym posiedzeniu komisji zajęli się najważniejszą i najbardziej niebezpieczną dla wszystkich twórców, wydawców, kwestią: wszystkim, co powoduje wyciekanie pieniędzy z systemu. Ktoś z państwa na początku poruszył kwestię tej – nie chciałbym reklamować – firmy, która miała swoje serwery w Niemczech, obecnie ma je na Cyprze. Chciałbym uzmysłwić państwu, że jeżeli chodzi o Chomikuj.pl, to szacunkowo są to obroty rządu 200 milionów zł, które wyciekają z naszego systemu podatkowego. I tutaj nie chodzi tylko o VAT. Tu chodzi o to, że te pieniądze powinny zasilać księgarnie, hurtownie, wydawców, autorów. I Ministerstwo Finansów, mając olbrzymi aparat skarbowy – urzędy skarbowe, urzędy kontroli skarbowej, wywiad skarbowy – od sześciu lat tego nie widzi. Pani Dyrektor, od sześciu lat tego nie widzicie. Widzicie wiele rzeczy u przedsiębiorców, a setki milionów złotych wyciekają wam z systemu. Chciałbym, abyśmy się zastanowili, i proszę państwa o pomoc, jakie zmiany powinniśmy wprowadzić – a na poziomie senackiej komisji kultury możemy wyjść z inicjatywą takich zmian – aby tego typu procedury zablokować. I to natychmiast. Bo w tej chwili mówimy o VAT, który tak naprawdę jest wierzchołkiem góry lodowej. Przede wszystkim powinniśmy się skupić na tym, aby uszczelnić cały system. Do tego jest potrzebna kampania, która uświadomi ludziom, naszemu społeczeństwu, że nielegalne skopiowanie książki, mówiąc obrazowo, jest taką samą kradzieżą, jak gdyby ktoś poszedł do księgarni, zabrał ją z półki i wyniósł na ulicę. To jest dokładnie taka sama kradzież, zwłaszcza z punktu widzenia autora. Chciałem tylko zasygnalizować, czym będziemy się zajmować w niedalekiej przyszłości.

Bardzo proszę, oddaję panu głos.

**Prezes Zarządu
Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak
Henryk Woźniakowski:**

Henryk Woźniakowski, prezes Wydawnictwa Znak.

Proszę państwa, chciałbym „docisnąć” pewnym pytaniem, bo mam poczucie niedosytu informacyjnego co do stanowiska polskiego rządu w sprawie tego VAT, prawdę powiedziawszy, ponieważ usłyszeliśmy od pani dyrektor, że stanowisko Rada Ministrów jest w tej kwestii jednolite, ale słyszeliśmy również od pana Wyżnikiewicza i od pani Józwiak, że jest różnica pomiędzy stanowiskiem premiera i stanowiskiem ministra finansów. To jest jednak

kwestia podstawowa i w tym zakresie możemy i powinniśmy oczekiwać wsparcia rządu. Wiemy w tej chwili, że stanowisko Parlamentu Europejskiego w sprawie tej zmiany definicyjnej jest życzliwe. Wiemy również, że zasadniczo stanowisko Komisji Europejskiej również jest życzliwe, i możemy oczekiwać, że jesienią tego roku ta zmiana zostanie zaakceptowana. Ale ostatecznie kluczową rolę odegra Rada Europejska, jak wiadomo, a więc, w tej kwestii, rządy czy też ministrowie. Wobec tego jednolite stanowisko polskiego rządu jest kluczowe. Być może po tej wypowiedzi ministra finansów, którą przytaczał pan Bohdan Wyżnikiewicz, stało się jeszcze coś, o czym my do końca nie wiemy, i to jednolite stanowisko rzeczywiście zostało stanowczo określone. Ale chciałbym to wiedzieć. I podejrzewam, że nie ja jeden.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Pani dyrektor została wywołana do odpowiedzi, mówiąc z uśmiechem. Jest to właściwie ponowienie mojego pytania.

Bardzo proszę.

**Zastępca Dyrektora Departamentu
Podatku od Towarów i Usług
w Ministerstwie Finansów
Anna Cyrańska:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wydaje mi się, że nie ma tu żadnej rozbieżności. W przeczytanym materiale PAP mamy do czynienia z kwiecistym językiem premiera, natomiast odpowiedź na interpelację jest napisana językiem sformalizowanym. Tak więc ja nie widzę tutaj rozbieżności. Stanowisko rządu, które zostało przyjęte, jest właśnie takie: Polska będzie dążyła do obniżenia stawki na e-booki, do zrównania jej ze stawką na książki papierowe. To jest stanowisko rządu, które resort finansów będzie realizował. W odpowiedzi na interpelację wskazano, że musi się pojawić propozycja legislacyjna, co oznacza – i co podkreśliłam – że nie będziemy zmieniać prawa krajowego, dopóki nie wywalczymy na forum unijnym jednolitego podejścia w całej rodzinie europejskiej. I to jest stanowisko, które, wydaje mi się, jest już od jakiegoś czasu precyzyjne i jasne. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę.

**Przedstawiciel Empik Group
Andrzej Kosiński:**

Andrzej Kosiński. Reprezentuję Empik.

Panie Przewodniczący, bardzo dobrze się stało, że zadeklarował pan zamiar szerszych konsultacji, dlatego że jesteśmy środowiskiem, które jest w tej chwili, jak myślę, bardzo mocno sfrustrowane. Sfrustrowane tym, co widzimy, jeżeli chodzi o stan czytelnictwa, i tym, co się dzieje w kwestii podatków.

Chcę powiedzieć, że wprowadzenie VAT na książkę papierową miało duży wpływ na spadek czytelnictwa. Przytoczę dane dotyczące Empiku. Od roku 2005 do dnia dzisiejszego sprzedaliśmy prawie sto milionów egzemplarzy książek. W roku 2005 mieliśmy osiemdziesiąt dwa salony. W tej chwili mamy sto dziewięćdziesiąt trzy salony. Ale ten wzrost liczby salonów nie oznacza, że liczba sprzedawanych egzemplarzy rośnie proporcjonalnie do liczby salonów. W roku, w którym został wprowadzony VAT, sprzedaż egzemplarzowa książek spadła o 6%. To jest, jak sądzę, bardzo dużo. I to nie wynika tylko z tego, że cena wzrosła. My staraliśmy się utrzymać cenę i jak gdyby inwestować w czytelnictwo poprzez organizowanie różnego rodzaju akcji promocyjnych. Utrzymaliśmy ceny, nie zmienialiśmy ich. Jest to wyraźny sygnał, że cena jest dla czytelnika bardzo istotna.

Kolejnym tematem są oczywiście e-booki. Chciałbym nadmienić, że koszty związane z dystrybucją e-booków nie są związane tylko z przesłaniem ich drogą elektroniczną. Jeśli chcemy nadążyć za światem, jeśli chcemy dostarczać dobrze przygotowane, jak mówił pan Łukasz, wartości intelektualne, to musimy wykorzystać wszelkie sposoby dotarcia do klienta. My zrobiliśmy parę różnych akcji. Cały czas sprzedajemy e-booki w naszych salonach. Nie wiem, czy państwo o tym wiecie, ale w salonach Empik sprzedajemy e-booki. Nazwaliśmy to roboczo, trochę humorystycznie: „Książka z drążka” – to karty, z którymi idzie się do kasy i odbiera się kod umożliwiający ściągnięcie e-booka.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że martwi mnie bardzo tempo, w jakim działamy, jeżeli chodzi o wprowadzanie zmian. Od tych pięciu lat, w ciągu których działa serwis Chomikuj.pl, nic się nie wydarzyło. To są olbrzymie straty dla państwa. Myślę, że przy obecnym tempie zmian kulturalno-intelektualnych i sprzedażowych na świecie, decyzja Francji i Luksemburga, żeby przyspieszyć, żeby sprowokować przyspieszenie pewnych działań, jest decyzją słuszną. My nie mamy czasu na to, żeby czekać. Jeśli nie obniżymy stawki VAT na e-booki, które są, jak tutaj mówiliśmy, przyszłością, to niestety solidnych wydawców wyprą nieprofesjoniści. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę.

Dyrektor Generalny Biura Izby Wydawców Prasy Maciej Hoffman:

Chcę się odnieść do wypowiedzi pani dyrektor z Ministerstwa Finansów, pani dyrektor Cyrańskiej. Myślę, że pani jest lepiej zorientowana niż my, siedzący na tej sali, w tym, co się obecnie dzieje na poziomie Unii Europejskiej. I pani na pewno wie, że dwie dyrekcje, Dyrekcja Generalna do spraw Sieci Komunikacyjnych, Treści i Technologii oraz Dyrekcja Generalna do spraw Podatków i Unii Celnej, mają zaproponować definicje książki i prasy elektronicznej. Chcę spytać, czy ministerstwo wystąpi z jakąś propozycją, albo

– czego bym oczekiwał – wyciągnie rękę do wydawców i powie: słuchajcie, skonsultujmy nasze, polskie stanowisko, które zaprezentujemy na poziomie Unii Europejskiej. Bo tego bym się spodziewał po przeczytaniu wypowiedzi pana premiera Tuska, który, jak pani powiedziała, użył w niej kwiecistego języka. I słusznie, bo on nie mógł tego inaczej ująć. Teraz my przekazujemy to na język urzędniczy, realizując polecenia pana premiera. I tego oczekiwałbym od ministra finansów.

A na poparcie tego, co pan przewodniczący zamierza czynić w najbliższym czasie, chcę przywołać pewien przykład, taki bardzo fajny, ja go zawsze prezentuję: między rokiem 1990 a rokiem 2011 spadek nakładu podręczników wyniósł 18,5%, a w tym samym czasie liczba studentów wzrosła o 456%. Pytam: z czego oni się uczą? A to pytanie, któremu warto poświęcić uwagę na posiedzeniu komisji senackiej: gdzie uciekają pieniądze? Dlaczego ten tak zwany profesjonalizm twórczy przestaje się opłacać? Pan prezes wielkiego wydawnictwa, może powiedzieć, że nakłady jego wydawnictw książkowych spadają. I koszt wyprodukowania książki rośnie – mniejsze nakłady to większy koszt jednostkowy. Zaczynamy gryźć własny ogon. Jak powiedział Łukasz, coś niedobrego dzieje się z rynkiem. Jeśli nasza produkcja będzie spadała, to cena jednostkowa będzie coraz wyższa.

I jeszcze dwie kwestie, o których warto powiedzieć. Nie oczekujemy, że produkcja elektroniczna będzie tańsza. Koszt produkcji elektronicznej będzie rósł, dlatego że potrzebujemy coraz lepszych specjalistów, którzy są lepiej opłacani niż wydawcy. Naprawdę. I my będziemy musieli ponieść te koszty. Tak że nie spodziewajmy się, że zmiana stawki VAT wszystko załatwi. Ona nam pomoże przetrwać bardzo trudne chwile. To jedna kwestia.

Druga kwestia dotyczy tego, o czym wszyscy mówimy, że w sieci są dwa modele biznesowe. Jeden model to ten, który my realizujemy: produkujemy profesjonalne treści i z tego chcemy żyć, sprzedając je. Drugi model realizują pośrednicy, którzy nie produkują treści, a zarabiają wielką kasę. I do ministra finansów trafiła skarga w sprawie Google'a, który wszystkie pieniądze przetransferował za granicę. I jest pytanie: jaki pożytek ma z tego Skarb Państwa? Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Nie widzę chętnych do zabrania głosu.

Chciałbym prosić o podsumowanie dzisiejszej konferencji z państwa strony. Bardzo proszę o to pana prezesa.

Prezes Rady Polskiej Izby Książki Włodzimierz Albin:

Bardzo dziękuję.

Padło tu wiele słusznych uwag, co do których wszyscy się zgadzamy. I przez pierwsze półtorej godziny zastanawiałem się, dlaczego właściwie się spotkaliśmy, skoro wszyscy zgadzamy się co do tego, jak to powinno wyglądać. Dlaczego nie jesteśmy w stanie tego załatwić? Jest takie zdanie powiedzenie, że jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to przy-

puszczalnie chodzi o pieniądze. I mam wrażenie, że właśnie one są przyczyną niemożności załatwienia tej sprawy, która wydaje się prosta i łatwa. Oczywiście możemy zrzucić winę na biurokrację w Polsce czy w Unii Europejskiej, w której zmiana dyrektywy musi z jakiegoś powodu trwać trzy czy cztery lata. Ale proszę zwrócić uwagę na to, co mówiła pani mecenas: że ta dyrektywa, na którą się powoływaliśmy, ma już nową wersję, z roku 2006. W roku 2006 wszyscy doskonale wiedzieli, co to jest e-book. Można przyjąć, że w latach dziewięćdziesiątych mogły być co do tego jakiejś wątpliwości, ale w roku 2006 wszyscy doskonale wiedzieli, co to jest e-book, że to nie jest żadna usługa, że to jest ta sama książka. Amazon już wtedy sprzedawał Kindle'a. A z jakiegoś dziwnego powodu wtedy tego nie naprawiono i teraz też nie możemy tego naprawić.

I teraz, co bardzo słusznie podkreślił pan prezes Podkański, mamy do czynienia z jakimiś systemem naczyń połączonych. Bo z jednej strony nie możemy załatwić tej głupiej – przepraszam, że tak mówię – sprawy VAT, która naprawdę powinna być... jeżeli nawet nie załatwiona, to powinniśmy widzieć ze strony rządu absolutną chęć jej załatwienia, dlatego że to jest korzystne dla Skarbu Państwa, dla wydawców i dla wszystkich zainteresowanych. Nie możemy tego zrobić, ponieważ Unia Europejska jakoś nam przeszkadza. A nawet nie możemy do tej Unii wystąpić z inicjatywą, bo nie chcemy wychodzić przed szereg. A z drugiej strony od dwóch, trzech lat mamy do czynienia z bardzo dużą aktywnością związaną ze zmianami w prawie własności intelektualnej. Pani Barbara Józwiak przywołała trzy ministerstwa, które zajmują się książkami w naszym kraju, czyli ministerstwo kultury, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz ministerstwo edukacji. Ale nie wymieniła jednego ministerstwa, które jest ostatnio najbardziej aktywne, jeśli chodzi o te kwestie, czyli Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. I właśnie stamtąd, ze strony doradców ministerstwa słychać takie głosy: no tak, w Unii Europejskiej toczą się jakieś dyskusje dotyczące zmian w prawie własności intelektualnej, ale gdyby Polska wprowadziła je wcześniej, przed innymi, to stałaby się prekursorem zmian cywilizacyjnych. Bylibyśmy pierwszymi, którzy to zrobili. Pomijam kwestię związaną z tym ryzyka dla kultury polskiej, dla nauki, wynikającego z trzymania tego razem. Bo nikt jakoś się nie pali, żeby zrobić dla nas to samo. Inne państwa nie chcą otworzyć dla nas swoich zasobów, a przynajmniej ja nic o tym nie słyszałem.

Akurat jestem szefem wydawnictwa, które ma strukturę międzynarodową. Spotykam się z kolegami z różnych krajów europejskich, spotykam się z innymi wydawcami prawniczymi i żaden z nich nigdy mi nie powiedział, że ma w swoim kraju jakieś problemy związane z tym, że rząd chce w sposób dla niego niekorzystny zmienić prawo własności intelektualnej czy prawo autorskie. Oczywiście mają problemy z piratami, mają problemy z tym, że studenci wszystko sobie kopiują, mają problemy z tym, że uniwersytety chcą, żeby prace, które wykładowca napisał w ramach pracy w uniwersytecie, były publikowane na otwartych licencjach. Ale nikt im nie mówi, że nagle ktoś będzie chciał im coś zabrać.

Ten system naczyń połączonych tworzą: VAT, prawo autorskie, prawo o świadczeniu usług drogą elektronicz-

ną i otwarte zasoby, o których wspominał kolega – to wszystko razem jest jakby takim dużym pakietem, który zważył się na nas, wydawców. A nikt nie zauważa, skąd biorą się te problemy. I można powiedzieć, że... Akurat mija rok, odkąd zostałem szefem Polskiej Izby Książki. Jeszcze dwa lata temu przypuszczalnie nie przeszłoby mi przez usta, że mamy do czynienia z jakimś spiskiem. No ale jeśli spojrzeć na to, co się dzieje, to od czasu ACTA – czy może zaczęło się to trochę wcześniej – jesteśmy przedmiotem jakiegoś eksperymentu politycznego, który polega na tym, że w Polsce chce się akurat ten segment rynku w jakiś sposób rozbroić. Być może jeśli uda się to w Polsce, to będzie się to robiło także gdzie indziej. Naprawdę daleki jestem od jakichś spiskowych teorii dziejów, ale nie chciałbym obudzić się za dwa, trzy lata, kiedy okaże się, że my, wydawcy, właściwie nie mamy nic do powiedzenia.

No i jest pytanie: dlaczego właściwie nikt nie walczy o ten pięcioprocentowy VAT zamiast dwudziestotrzyprocentowego? Odpowiedź, której udzielę w duchu wcześniejszej części mojej wypowiedzi, brzmi: bo tym, którzy jednocześnie propagują to, żeby wszystko było za darmo, jest wszystko jedno, jaki jest ten VAT. Bo skoro wszystko ma być za darmo, to nie ma znaczenia, czy VAT będzie wynosił 5%, 23% czy 50%. Jeżeli wszystko ma być otwarte i za darmo, a państwo i Unia Europejska mają to jakoś sfinansować, to po co będziemy się zajmować drugorzędnymi sprawami. Ale kiedy Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji na spotkaniach, w których bierzemy udział, cały czas mówi nam ustami swoich doradców i przedstawicieli, że powinniśmy, jako wydawcy, się zmienić, że powinniśmy stworzyć nowe modele biznesowe, znaleźć sobie nowe źródła utrzymania – i jest to wyraźne kierowanie nas w stronę mediów elektronicznych mediów – jednocześnie utrzymując wyższą stawkę VAT na te produkty, to samo sobie przeczy. I bardzo się cieszę z tego, co powiedziała pani dyrektor Cyrańska z Ministerstwa Finansów, że będziemy szli w kierunku zmiany tego stanu rzeczy, ale to jest na razie deklaracja składana tylko na poziomie kraju. Możemy się spotykać, pan premier może nawet na wiecu powiedzieć... może nie, że pójdziemy do boju, ale że będziemy leżeć krzyżem i żądać zmian. Tylko że to musi przybrać formę normalnej komunikacji politycznej, czyli wysłania do Unii Europejskiej już nie sygnału, ale po prostu żądania zmiany tego przepisu. Jeżeli tego nie zrobimy, tylko będziemy czekać, aż inni to zrobią, to zostaniemy na obecnej pozycji.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować panu przewodniczącemu za to, że senacka komisja kultury zajmie się po kolei tymi wszystkimi problemami, bo my rzeczywiście nie mamy w tej chwili forum, na którym możemy wystąpić. Jesteśmy doczepiani do różnych forów, na których prosi się nas, żebyśmy się po raz kolejny wypowiedzieli... A to są rzeczy niezwykle ważne.

My sami podejmujemy pewne działania. Na przykład Polska Izba Książki... Kiedy mieliśmy okazję rozmawiać z panem przewodniczącym – już chyba prawie pół roku temu – to mówiliśmy, że wprowadzimy taki specjalny *imprint*, w którym będziemy informować, co można zrobić z książką. Taki *imprint* znalazł się w książkach – to jest taki

nasz mały sukces, że wielu wydawców podzieliło naszą opinię – w których na stronie redakcyjnej jest napisane, co możesz zrobić z tą książką, że możesz z nią robić różne rzeczy, ale nie powinieneś jej drugi raz publikować, bo po prostu psujesz pracę autora, wydawcy, dystrybutora, wszystkich, którzy są częścią tego łańcucha. Na razie odzew społeczeństwa nie jest taki, że ludzie przestali to robić, ale myślę, że jest to mały krok w kierunku zmian w moralności.

My nie chcemy ścigać tych nieszczęsnych pojedynczych czytelników, którzy pościągają sobie na swoje komputery czy używają... Bo to nie jest ani rozsądne, ani nawet opłacalne z ekonomicznego punktu widzenia. My chcemy ścigać tych – i żądamy od państwa polskiego pomocy w tej sprawie – którzy na tym zarabiają. Bo przecież wspomniany tutaj serwis Chomikuj.pl i inne portale powstały właśnie po to, żeby nadużywać prawa i czerpać z tego zyski. Kilkunastu polskich wydawców złożyło przeciwko Chomikuj.pl pozew zbiorowy o uznanie ich działalności za nielegalną. Złożyliśmy go w październiku zeszłego roku. Jeszcze nie wyznaczono pierwszej rozprawy. Wygraliśmy, co prawda, sprawę wytoczoną nam przez Chomikuj.pl o określanie ich piratami. Wygraliśmy w sądzie pierwszej instancji. Ale mam wrażenie, że ten nasz pozew, jeśli coś z tego wyjdzie, będzie chyba pierwszym pozewem zbiorowym w naszym kraju, który skończy się w sądzie. W tej chwili czekamy na decyzję.

Państwo polskie – inne państwa pewnie w jakimś stopniu też – rezygnuje ze swojej terytorialnej integralności, jeżeli chodzi o internet. Uznano, że z tym nie da się już nic zrobić. W związku z tym tam można kraść, można obrażać ludzi, można robić różne rzeczy. A jak się złoży pozew, to czeka się siedem miesięcy na to, żeby w ogóle wyznaczono rozprawę. Albo uznamy, że jeżeli tam różne rzeczy dzieją się szybko, to powinniśmy mieć sądy, które też działają szybko i w dodatku wiedzą, o co chodzi, albo nigdy nie rozwiążemy tych problemów.

Tak że chcę bardzo serdecznie podziękować, bo myślę, że jest to dla nas krok w bardzo dobrym kierunku.

(Wiceprezes Rady Polskiej Izby Książki Barbara Józwiak: Przepraszam, mogę? Bardzo krótko, ad vocem.)

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Oczywiście, bardzo proszę.

Wiceprezes Rady Polskiej Izby Książki Barbara Józwiak:

Ad vocem. Ja nie wymieniłam Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, bo ja naprawdę nie chcę, żeby ono zajmowało się sprawami książki.

(Wesołość na sali)

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

To, co mnie troszeczkę boli, to słaba reprezentacja ministerstw, które zaprosiłem. Bardzo dziękuję za przybycie pani dyrektor. Ale powiem państwu szczerze, że z poszczególnych ministerstw oczekiwałem przynajmniej kogoś na poziomie sekretarza stanu. A taka reprezentacja ministerstw jest, moim zdaniem, oznaką tego, w jaki sposób problem, o którym mówimy, jest traktowany przez poszczególne ministerstwa. Jest może w tym, co mówię, troszeczkę dziegciu, ale chciałbym to bardzo mocno zaznaczyć. I mam nadzieję, że te osoby, które reprezentują poszczególne ministerstwa, przekażą moją prośbę: aby przy okazji kolejnych posiedzeń dotyczących spraw, o których mówiłem, ministerstwa podeszły do tego z uwagą, potraktowały nas w odpowiedni sposób i pokazały, że rozumieją wagę tych problemów przez obecność osób w odpowiedniej randze.

Na dzisiejsze spotkanie zaprosiłem – tak teraz spojrzę – dziewięćdziesiąt osiem osób, prawie sto osób z różnych organizacji, wydawnictw... Większość przyjęła zaproszenie. Gdyby państwo mieli jakieś sugestie, aby podejmując kolejne tematy, zaprosić przedstawicieli organizacji, których być może nie znam czy które pominąłem, to jestem otwarty. Bardzo proszę również o państwa opinie co do zaproponowanej tematyki lub sugestie co do innych tematów, jakie należy tutaj u nas poruszyć.

Chciałbym poprosić panią dyrektor o to, abyśmy spotkali się – czy to za pół roku, pod koniec roku, czy na początku przyszłego roku – w jednym bardzo konkretnym celu: żebym mógł zapytać, co w tym czasie zrobiło ministerstwo, które pani reprezentuje.

Czy możemy się tak umówić, Pani Dyrektor?

(Zastępca Dyrektora Departamentu Podatku od Towarów i Usług w Ministerstwie Finansów Anna Cyrańska: Z przyjemnością.)

Państwa biorę za świadków.

To, co mogę zrobić z mojej strony, jako senator Prawa i Sprawiedliwości, senator opozycji, to nie zajmować się sprawami spisku, Panie Prezesie, tylko – skoro jesteśmy tego samego zdania co premier, co ministrowie – użyć wszelkich możliwych sposobów, aby zdopingować rząd do działania, do ofensywy. I jeśli chodzi o to, o czym mówił pan premier, to wszyscy jesteśmy za, tylko czekamy i pytamy, jakie są konkretne działania. Bo po uśmiechach należy przejść do konkretnych działań. Wszyscy obecni tutaj państwo, reprezentując całą dużą branżę, oczekują nie pustych rozmów i spotkań, tylko konkretnych działań. I o takie konkretne działania zapytamy.

Chcę zakończyć dzisiejsze posiedzenie takim mottem, które powinno nam przyświecać na kolejnych posiedzeniach: jeżeli wszystko ma być za darmo, to nie będzie niczego.

Dziękuję państwu za przybycie.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 23)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii